

Masz moc!

Przekaż 1% podatku
Podaruj dzieciom **lepszego życia**

KRS 0000148747 | www.przyszloscdladzieci.org



51200TBS-Q

PONIEDZIAŁEK
106|04|2020|

DZIENNIK ELBLĄSKI

cena 2,90 zł (w tym 8% VAT)



Ksiądz odwiedzał chorych, ktoś na niego doniósł \6

CZY NASZE GŁOSY
TRAFIĄ DO KOPERT? \2



FIRMA STOI,
LUDZIE SIĘ BOJĄ \3



PIERWSZE TAKIE
BLIŹNIAKI \5



KOMUNIE POWINNY
ZACZEKAĆ \8



E-PRZYCHODNIA
WYKRYJE CHOROBE \11



BIEDNEMU WIATR
W OCZY \19

ISSN 0137-9127



1 5



POWSTAJE DRUGA TARCZA ANTYKRYZYSOWA.
KRĄG PRZEDSIĘBIORCÓW, UPRAWNIONYCH DO SKORZYSTANIA
ZE ZWOLNIENIA ZE SKŁADEK DO ZUS, MA SIĘ ROZSZERZYĆ.

NASZE GŁOSY TRAFIĄ DO KOPERT?

POLITYKA \\ Dzisiaj pod głosowanie ma trafić autopoprawka PiS do zmian w Kodeksie wyborczym. Zakłada wybory korespondencyjne. Opozycja jest przeciw. Chce wprowadzenia stanu klęski żywiołowej. Wówczas wybory byłyby trzy miesiące po jego zakończeniu.

Dziś w Sejmie ma być głosowana zmiana Kodeksu wyborczego zakładająca powszechne głosowanie korespondencyjne. Jeszcze w piątek Jarosław Gowin, lider partii Porozumienie, która wchodzi w skład Zjednoczonej Prawicy, tworzącej z PiS rząd, był przeciwny utrzymaniu terminu głosowania w wyborach prezydenckich 10 maja i wprowadzeniu głosowania nazywanego „kopertowym”. Proponował zmianę Konstytucji i przesunięcie wyborów o dwa lata, przedłużając tym samym kadencję Andrzeja Dudy do 7 lat i zamykając mu drogę do reelekcji po upływie tego czasu.

Partie opozycyjne nie chcą zgodzić się na taką zmianę. Jeszcze w niedzielę nie było jasne, czy w poniedziałkowym głosowaniu nad zmianą sposobu wyboru prezydenta, poprawka zaproponowana przez PiS, znajdzie większość w Sejmie.

W przypadku jej przyjęcia, główny ciężar organizacyjny przeprowadzenia „kopertowego głosowania” spadłby, zgodnie z założeniami zmian przedstawionymi przez PiS, na Poczta Polską. W tym samym czasie, w którym główna z rządzących partii przedstawiała swoją koncepcję zmian w sposobie głosowania, został zmieniony dyrektor generalny Poczty Polskiej. Do dymisji podał się dotychczasowy prezes Przemysław Sypniewski. Na jego miejsce powołany został Tomasz Zdzikot, dotychczasowy sekretarz stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej.

Zapytaliśmy rzecznika tej instytucji, co zmiana głosowania na całkowicie korespondencyjne, oznacza dla Poczty

Polskiej. Według informacji przekazanych „Gazecie Olsztyńskiej” przez Justynę Siwek, w proces przygotowania wyborów korespondencyjnych zaangażowanych jest wiele podmiotów i instytucji, m.in. urzędy miast, jak i urzędy gmin. Rola Poczty Polskiej ogranicza się do doręczenia przesyłek pod wskazany adres, a następnie odniesienia

ich do Obwodowych Komisji Wyborczych. — Poczta Polska nigdy nie komentowała prac legislacyjnych — zastrzegła w rozmowie z nami Justyna Siwek.

Rzecznik Poczty Polskiej przypomniała też, że do tej pory, zgodnie z obowiązującymi przepisami, Poczta Polska m.in. obsługiwała wyborców niepełnosprawnych.

Sytuację tę bardzo precyzyjnie określa zarówno Kodeks wyborczy jak i rozporządzenie ministra infrastruktury z 8 czerwca 2018 r. w sprawie przesyłek w głosowaniu korespondencyjnym. Zgodnie z poprawką złożoną w Sejmie Poczta Polska ma, w terminie przypadającym od 7 dni do dnia przypadającego przez dniem wyborów, doręczyć

pakiety wyborcze bezpośrednio do oddawczej skrzynki pocztowej wyborcy, na adres wskazany w spisie wyborców. Taki pakiet to koperta zwrotna, karta do głosowania, koperta na kartę do głosowania, instrukcja głosowania korespondencyjnego, oświadczenie o osobistym i tajnym oddaniu głosu na karcie do głoso-

wania. W projekcie zastrzeżono jednak, że minister ds. aktywów państwowych może określić w rozporządzeniu dodatkowe elementy wchodzące w skład pakietu wyborczego, „mając na względzie zapewnienie wyborcom, skutecznego prawa do głosowania”.

Stanisław Kryściński
s.kryscinski@gazetaolsztynska.pl

Co o proponowanej zmianie sposobu głosowania na korespondencyjną dla wszystkich wyborców sądzą posłowie z Warmii i Mazur?



**IWONA ARENT
PiS**

Zmiana na głosowanie korespondencyjne jest bardzo rozsądna. To jedyne wyjście w tej sytuacji, które zabezpiecza Polaków zarówno od strony zachowania mandatu politycznego instytucji sprawujących władzę, w tym trudnym okresie zagrożenie epidemiologiczne, jak jest też nowatorskim, sprawdzającym się w tej chwili winnych krajach walczących z epidemią, rozwiązaniem. Opozycja jest we wszystkim na nie. I to jest bardzo przykre, bo widać, że oni nie chcą nic zrobić, a wolą jedynie krytykować.



**MARCIN KULASEK
LEWICA**

Będziemy głosowali przeciw. Tym bardziej, że wprowadzanie zmian w sposobie głosowania jest sprzeczne z Konstytucją, która wymusza półroczne wyprzedzenie takich poprawek wobec terminu głosowania w wyborach. Podobnie propozycja Jarosława Gowina o przedłużenie kadencji Andrzeja Dudy była dla nas nie do przyjęcia. My nie negujemy możliwości głosowania korespondencyjnego, ale wszystko musi być wprowadzane w zgodzie z prawem. Termin wyborów trzeba zmienić. Nie można narażać ludzi.



**URSZULA PASŁAWSKA
PSL**

Wyborów nie powinno być 10 maja. To stwarza zagrożenie dla zdrowia i życia Polaków. Sposób głosowania, nazywany już powszechnie kopertowym, to nieakceptowalny pomysł. Tak ze względów prawnych, jak organizacyjnych. Jak będą wyglądały poniedziałkowe głosowania, trudno powiedzieć. Propozycja wicepremiera Gowina, żeby zmienić Konstytucję formalnie jeszcze nie została złożona pod głosowanie. Nie możemy jej przyjąć, ale doceniam, że zgadza się z nami w tym, że wybory nie mogą się odbyć 10 maja.



**JACEK PROTAS
KO**

Trzeba wprowadzenia stanu klęski żywiołowej. Te wszystkie inne pomysły to taka zabawa w polityczną ciuciubabkę. Przeprowadzenie wyborów 10 maja byłoby barbarzyństwem. Praca Sejmu teraz to jakaś kpina. My zaczynamy obrady o godzinie 10, a tak naprawdę nie wiemy jeszcze, nad czym mamy głosować. Przecież nie mamy nawet treści tych propozycji zapowiadanych przez rządzącego teraz partię. To samo dotyczy tak nagłaśnianych medialnie prób zamydlenia nam oczu przez pana Gowina.



**MICHAŁ WYPIJ
POROZUMIENIE**

Wybory 10 maja to ogromne zagrożenie dla zdrowia i życia Polaków. Musimy być odpowiedzialni i ponad wszystko stawiać dobro naszych obywateli na pierwszym miejscu. Teraz nie jest czas na kampanię i skupianie się na wynikach wyborów. Nasza poprawka jest kompromisem dla wszystkich ze stron. Mam nadzieję, że opozycja przestanie grać na emocjach Polaków i dorośnie do swojej roli i poprze nasz pomysł. W przeciwnym wypadku będzie musiała wziąć za siebie odpowiedzialność za wybory w maju. Na chwilę obecną nie ma alternatywy. **SK**

REDAKTORZY WYDANIA

Beata Brokowska 89 539 75 90
Mirosław Wiczeorek 89 539 76 40
Ewa Lubinińska
Artur Dryhymczak sport@gazetaolsztynska.pl
WYDANIE ONLINE 89 539 74 83
internet@gazetaolsztynska.pl

REDAKTOR NACZELNY

Igor Hrywna

ZASTĘPCY REDAKTORA

NACZELNEGO
Monika Nowakowska
Bartosz Orliński

GAZETA OLSZTYŃSKA.PL

redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 89 539 74 83

PRENUMERATA E-WYDAŃ

prenumerata@gazetaolsztynska.pl
89 539 76 63

REKLAMA W OLSZTYNIE

ul. Rybacka 35
tel. 89 539 74 53, 89 539 77 77
reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ

ul. Partyzantów 28,
tel. 89 539 74 80, 81, 82

REDAKCJA W ELBLĄGU

ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 611 46 00
gazeta@dziennikelbaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU

ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 236 18 02, 55 611 46 01
reklamy@dziennikelbaski.pl

WYDAWCA

GRUPA WM Sp. z o.o.
ul. Tracka 5
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 89 539 74 21

PREZES

Jarostaw Tokarczyk

DRUK

Drukarnia Prasowa
GRUPA WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 89 539 74 21



FIRMA STOI, TO LUDZIE SIĘ BOJĄ

GOSPODARKA \\ Tarcza antykryzysowa nie uratuje wszystkich miejsc pracy. W pierwszych dwóch dniach kwietnia w urzędzie pracy w Olsztynie zarejestrowała się aż jedna trzecia wszystkich osób co w marcu. A to dopiero początek — przewidują eksperci.

O tym, że koronawirus przewróci rynek pracy, już nikt nie ma wątpliwości. W czas epidemii wchodziliśmy z nieco ponad 921 tys. bezrobotnymi w kraju i 49,5 tys. na Warmii Mazurach. Dziś to już przeszłość. Przybywa bezrobotnych.

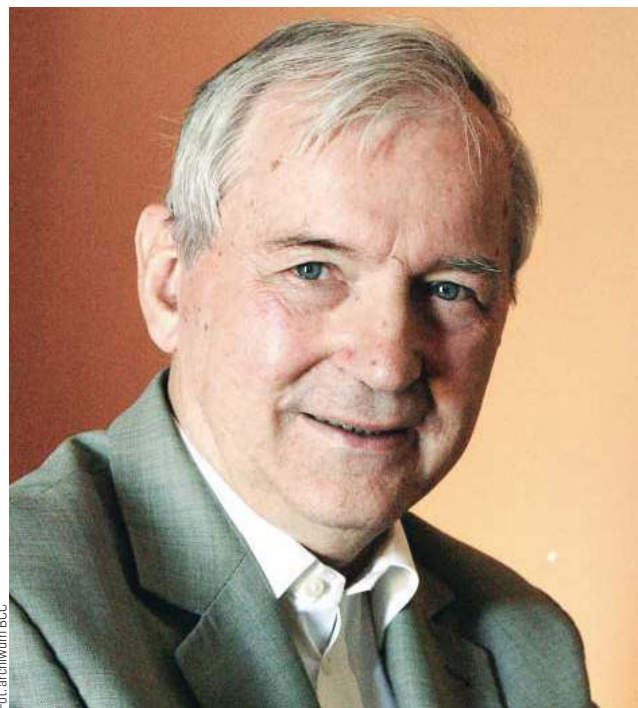
— Coraz więcej osób się rejestruje — potwierdza Katarzyna Pietkiewicz, dyrektor Urzędu Pracy Powiatu Olsztyńskiego. — Mamy już też 87 wniosków z Olsztyna i powiatu olsztyńskiego o udzielenie 5 tys. złotych pożyczki na pokrycie kosztów prowadzenia działalności gospodarczej, która przewidziana jest dla mikrofirm w tzw. tarczy antykryzysowej.

Tempo, w jakim przybywa bezrobotnych, może przerażać. W pierwszych dwóch dniach kwietnia w urzędzie pracy zarejestrowały się 104 osoby z Olsztyna, co stanowi aż jedną trzecią wszystkich zarejestrowanych w marcu. Podobnie było w powiecie olsztyńskim. W kwietniu złożono już 68 wniosków, podczas gdyby w marcu było ich sumie 216 osób.

Nawet już rządzący potwierdzają, że czeka nas skok bezrobocia. — Ze względu na uderzenie koronawirusa w gospodarkę światową, której jesteśmy częścią, spodziewamy się niestety wzrostu bezrobocia — przyznał premier Mateusz Morawiecki.

Według minister rodziny i pracy Marleny Maląg, na koniec tego roku możemy się spodziewać wzrostu z dzisiejszych 920 tys. osób bezrobotnych do około 1,4 mln. To mogą być bardzo ostrożne szacunki, bo z oceny Polskiego Instytutu Ekonomii wynika, że w branżach, które są w największym stopniu zagrożone koronawirusem pracuje około 4,2 mln osób. Ile z nich straci pracę, to w dużej mierze zależy od pomocy państwa.

— Wiele też zależy od tego, jak długo utrzyma się obecna sytuacja — zauważa dr Waldemar Kozłowski, ekonomista z UWM. — Może się, mylę, ale liczę, że za dwa miesiące sytuacja zacznie wracać do normy. Już słyszymy, że chińska gospodarka zaczyna nabierać wiatr w żagle. Jak przetrwamy ten miesiąc,



PROF. STANISŁAW GOMUŁKA:
GROZI NAM ZAŁAMANIE SIĘ DOCHODÓW WIELU RODZIN.

dwa, to szybko nadrobimy straty. Teraz ważne jest, żeby nie wpaść w panikę. Na pewno w trudnej sytuacji znalazły się niektóre branże, jak hotelarska, gastronomiczna. I tu będą zwolnienia.

Dla firm, które sparaliżował koronawirus, jest tzw. tarcza antykryzysowa, która weszła w życie 1 kwietnia. A dziś boimy się utraty pracy, ale też cięć wynagrodzeń, które mogą być skutkiem kłopotów, w jakie wpadły firmy w związku z pandemią.

— Zadzwoń szef powiedział, że firma nie ma zleceń, nie ma dochodów, dlatego od 1 kwietnia obcina mi pensję o jedną czwartą. Zgodziłam się, bo jakie miałam inne wyjście? — mówi pani Alicja, która pracuje w usługach.

AŻ 59 PROC. POLAKÓW OBAWIA SIĘ, ŻE Z POWODU EPIDEMII KORONAWIRUSA ICH WYNAGRODZENIE ZMNIJSZY SIĘ, PODCZAS GDY UTRATY PRACY LĘKA SIĘ 38 PROC. — WYNIKA Z NAJNOWSZEGO BADANIA PRZEPROWADZONEGO NA ZLECENIE KRAJOWEGO REJESTRU DŁUGÓW BIURA INFORMACJI GOSPODARCZEJ SA.

Firmy tną wynagrodzenia, zwalniają pracowników, bo wiele z nich nagle musiało zawiesić produkcję i zostało bez dochodów.

I niestety skala zwolnień może być wielka. Z badania przeprowadzonego przez Konfederację Lewiatan wynika, że redukcje zatrudnienia planuje 69 proc. zapytanych 800 przedsiębiorców.

Najgorsza sytuacja jest w firmach małych — 71 proc. planuje redukcje i średnich — 80 proc. planuje redukcje. W sumie w ciągu najbliższych 2 miesięcy, 54 proc. pytanym firm planuje zwolnić od 20 proc. do 50 proc. załogi.

— Z badania wynika, że sytuacja firm jest bardzo trudna i od szybkości uruchomienia



DR WALDEMAR KOZŁOWSKI:
LICZĘ, ŻE ZA DWA MIESIĄCE SYTUACJA ZACZNE WRACAĆ DO NORMY.

instrumentów pomocy dla przedsiębiorstw zależeć będzie, jakie decyzje podejmie biznes — mówi prof. Jacek Męcina, doradca zarządu Konfederacji Lewiatan.

Zakład Urządzeń Technicznych UNIMASZ w Olsztynie zatrudnia prawie dwieście osób. — Na razie nie ma zwolnień — mówi Stanisław Jankowski, prezes ZUT UNIMASZ. — Liczymy na „tarczę”, ale nie ma jeszcze rozporządzeń, więc trudno powiedzieć, jak realna będzie ta pomoc. Kończymy ostatnie zamówienia, ale nie ma nowych, klienci widząc, co dzieje się w gospodarce, rezygnują z inwestycji. To oznacza dla nas kłopoty. Pod koniec kwietnia podejmiemy decyzję, co dalej.

Problemy, i to ogromne, ma branża hotelarska i gastronomiczna. Hotele, restauracje są pozamykane.

— Nie ma gości — mówi Monika Bartkowska-Łada, dyrektor hotelu Enklawa w Mikołajkach. — Ten sezon jest już chyba stracony, bo nawet jak wygaśnie pandemia, to ludzie będą bali się ruszać z domu, a wielu z nich nie będzie miało już urlopów, bo teraz je wykorzystują. Jako firma zatrudniamy powyżej 9 osób, to tarcza raczej nas nie osłoni. Liczymy, że gmina umorzy nam podatek od nieruchomości. Nie wiem, jak długo wytrzyma w obecnym składzie.

Dlatego zdaniem prof. Stanisława Gomułki, głównego ekonomisty BCC, kluczowe jest dziś natychmiastowe, wprowadzenie w życie przez ministra finansów i rząd zmian zawartych w tzw. tarczy antykryzysowej.

— Chodzi głównie o te działania finansowe, które poprawiają płynność finansową przedsiębiorstw i podtrzymują dochody pracowników, czyli zmniejszają ryzyko bankructw firm i podtrzymują zatrudnienie pracowników — mówi prof. Stanisław Gomułka. — Zagrożeniem dla płynności przedsiębiorstw jest teraz utrzymanie zwrotu podatku VAT przedsiębiorcom na obecnym poziomie

Obecnie w Polsce jest

920 tys.

osób bezrobotnych, pod koniec roku może ich być około

1,4 mln.

60 dni, zamiast proponowanych przez BCC maksymalnie 15 dni.

— Grozi nam załamanie się dochodów wielu rodzin — podkreśla prof. Gomułka. — Za przykładem wielu krajów, m.in. Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, potrzebne jest miesięczne świadczenie z budżetu państwa dla wszystkich osób, które są samozatrudnione lub pracują na umowie cywilnoprawnej w wysokości np. 1500 zł przez przynajmniej najbliższe 3 miesiące, bezwzględnie dla osób, których przychody w 2020 roku spadły o 25 proc. w stosunku do 2019 r., częściowo zwrotne dla pozostałych.

Polską gospodarkę czeka coś, czego nie znamy od trzech dekad — recesja.

— Z całą pewnością wzrost PKB nie będzie taki, jaki zaplanowaliśmy wcześniej, będzie niższy czy będzie poniżej 0 proc. — nie jest to wykluczone — stwierdził premier Morawiecki podczas konferencji prasowej.

O ile może skurczyć się nasza gospodarka? Są różne prognozy. Ostatnio przedstawiły je dwa banki. Według mBanku, gospodarka zmniejszy się o 4,2 proc., a bezrobocie na koniec roku wyniesie ok. 13 proc. (w lutym wyniosło 5,5 proc.) Według analizy Pekao spadek PKB będzie jeszcze wyższy, bo wyniesie w 2020 roku minus 4,4 proc. rok do roku.

Andrzej Mielnicki

a.mielnicki@gazetaolsztynska.pl

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

WIEMY, ŻE KLIENTÓW BĘDZIE MNIEJ

PRACA \\ Koronawirus uderza nie tylko w system ochrony zdrowia, ale też w przedsiębiorców. Dużych i małych. Martynę Lesińską, projektantkę wewnątrz z Biskupca, pytamy o tarczę antykrzysową, pracę w nowej sytuacji i przyszłość po pandemii.

— Pracujecie w biurze, czy jednak zdalnie?

— W sytuacji, w której się wszyscy znaleźliśmy, najrozsądniej jest zostać w domu. Moja praca dużo się nie zmieniła. Co prawda nie mogę spotkać się z klientem twarzą w twarz, a tkaniny muszę dobierać z próbek, które aktualnie mam w domu. Ale spotkania z klientem robię poprzez wideokonferencję. Natomiast nie przerwałam pracy. Mimo zdroworozsądkowego zamknięcia w domu, staram się cały czas działać. Tak samo firma mojego męża — działa, mimo utrudnień.

— Jest z tobą w domu?

— Nie może, bo wykańcza wnętrza. Razem ze swoim pracownikiem starają się stosować do zaleceń i jak najbardziej ograniczyć kontakt z innymi.

— Na co dzień pracujecie razem, a jednak... oddzielnie, bo prowadzicie dwie różne firmy. Czym się zajmują i jak się uzupełniają?

— Mamy dwie oddzielne działalności, które razem dają niesamowite efekty. Ja projektuję wnętrza, mąż je wykańcza. Dobry projektant musi mieć solidną ekipę. U nas się to sprawdza (śmiech).

— Jak zmieniła się sytuacja waszych firm przez koronawirusa?

— Ważne są dobry plan działania i przemyślana strategia. Problem z materiałem



Fot. archiwum prywatne

Martyna Lesińska: Znajdźmy pomysł na firmę w czasie kryzysu

jest taki, że trzeba go dużo wcześniej zamówić i mieć na uwadze ewentualne opóźnienia. Nie odczuliśmy jeszcze na własnej skórze braku materiałów, ale jesteśmy świadomi zagrożenia. Magazyny jeszcze są pełne, a produkcji w większości fabryk nie wstrzymali. Mimo to boimy się, co teraz — i później — się stanie. Mamy nadzieję, że ceny produktów drastycznie

nie podskoczą, bo będzie to ogromny cios dla nas wszystkich.

— Boicie się, że klienci odpłyną, bo po prostu nie będzie ich stać na usługi?

— Nasze usługi nie są potrzebą pierwszego rzędu. Mamy świadomość, że klientów będzie mniej i zainteresowanie usługami spadnie. Nie wiemy, w którą stronę to pójdzie. Mam dwa scenariusze.

Po pierwsze, projektowanie wewnątrz stanie się na nowo usługą bardziej ekskluzywną, niedostępną dla wszystkich. Żeby zachować działalność, to — po drugie — projektanci zejść z jakości swoich usług, zmniejszając tym samym ceny. Ja, jak i większość projektantów, będę chciała zachować pełnowartościową usługę. Każdego przedsiębiorcę przytłacza niepewność. Nie jesteśmy w stanie przewidzieć, co nastąpi i jakie będą tego konsekwencje.

W TYM MOMENCIE
SOLIDARNIE NA PIERWSZYM
MIEJSCU STAWIAMY
ZDROWIE SVOJE
I PRACOWNIKÓW.

— Pojawiają się głosy, że po epidemii będziemy mieli znacznie więcej urodzeń i... rozwodów. U was to drugie chyba nie jest możliwe, bo ścisłe współpracujecie ze sobą.

— Mówi się też, że jak chcesz się rozwieść, to wybuduj dom albo zrób remont (śmiech). Jeżeli życie na wiecznej budowie nas nie pokonało, to i z koronawirusem sobie poradzimy. Co do decyzji w sprawie dziecka... też wolimy się wstrzymać (śmiech). To nie jest dobry czas.

— Czy tarcza antykrzysowa to realna pomoc dla przedsiębiorców?

— Ta pomoc pomoże przeżyć najgorszy czas, ale nie

każdego uratuje. Nie mamy jeszcze dokładnych informacji od księgowej. Czekamy z niecierpliwością. Mamy nadzieję, że specjaliści wiedzą, co robią i dokonają właściwych wyborów. To sytuacja, której nikt się nie spodziewał i potrzebujemy pomocy bardziej niż kiedykolwiek. Jest też nauczka na przyszłość, że na takie sytuacje każda firma powinna być zabezpieczona. Trudno jednak o zabezpieczenie finansowe nowo powstałych działalności i myślę, że te osoby będą miały najciężiej.

— Wasze firmy w ogóle na niej skorzystają?

— Tego dopiero się dowiemy. Wszystko zależy od ustaleń i interpretacji przepisów. Na pewno chcemy z pomocy skorzystać.

MAMY NADZIEJĘ, ŻE
BĘDZIEMY MOGLI.

ZWŁASZCZA ŻE OBOJE

JESTEŚMY NA WŁASNEJ

DZIAŁALNOŚCI, WIĘC

NAJCZARNIEJSZY

SCENARIUSZ ZOSTAWI NAS

BEZ DOCHODU.

Będziemy robić wszystko, żeby do tego nie doszło.

— A jak kontakt z rodziną w czasie epidemii?

— Rodzice męża mieszkają w domu obok i zabroniliśmy im wychodzić z domu, a zakupy robimy im my. Z moimi rodzicami jest bardziej

skomplikowana sytuacja. Tata z bratem pracują w Niemczech, więc strach o nich jest wielki. Mama z siostrą i dziećmi mieszkają 10 km od nas. Mimo wielkiej tęsknoty, tata zdecydował się zostać w miejscu pracy, żeby nie stanowili przede wszystkim zagrożenia dla siebie. Ponieważ mąż dalej musi pracować, my też nie odwiedzamy mamy z siostrą. Najbliższe święta każde z nas spędzi oddzielnie. Mamy nadzieję, że odbijemy sobie stracony czas, gdy ten koszmar się skończy. Zarówno z rodziną, jak i przyjaciółmi, staramy się spotykać z pomocą technologii i cyfryzacji. Polecam przeprosić stare platformy, takie jak kurnik, i usiąść razem przy wirtualnym stole (śmiech).

— Czy wasze plany związane z rozwojem działalności musiały się zmienić na stałe? Czy może raczej czekacie na rozwój wypadków i tak naprawdę nikt nie wie, co będzie?

— Staramy się nie zatrzymywać. Nikt nie wie, co nastanie i to właśnie dlatego dalej musimy się rozwijać. Dbamy o nasze zdrowie i zdrowie najbliższych, słuchamy zaleceń specjalistów, ale nie przerywamy starań o nasz dorobek. Gospodarka — choć kulawo — musi działać dalej, a to my ją budujemy. Znajdźmy pomysł na firmę w czasie kryzysu.

Paweł Jaszczanin

p.jaszczanin@gazetaolsztynska.pl

POLREGIO DZIĘKUJE BILETAMI MIESIĘCZNYMI ZA ZŁOTÓWKĘ

Od 4 kwietnia m.in. lekarze, pielęgniarki, położne, farmaceuci, diagności laboratoryjni, którzy mają bilety miesięczne, mogą korzystać z pociągów Polregio za złotówkę.

To ukłon przewoźnika w stronę pracowników ochrony zdrowia.

— W tym trudnym dla nas wszystkich czasie epidemii jesteśmy szczególnie wdzięczni pracownikom ochrony zdrowia za ich poświęcenie, odwagę i heroizm w ratowaniu ludzkiego życia i przeciwdziałaniu epidemii. Jako największy pasażerski przewoźnik w Polsce należący do Grupy ARP nadal zapewniamy transport publiczny m.in. osobom, które zwłaszcza teraz



Fot. Polregio

Polregio wprowadziło bilety miesięczne za złotówkę dla personelu medycznego

są nieocenieni dla społeczeństwa, jak wspomniani pracownicy ochrony zdrowia czy

osoby utrzymujące czystość w szpitalach. Chcąc w imieniu Polregio wyrazić wdzięczność

za ich służbę, wprowadzamy ofertę specjalną biletów miesięcznych za symboliczną złotówkę — powiedziała Anna Lenarczyk, członek zarządu Polregio.

Bilety miesięczne za złotówkę będą mogli zakupić:

— lekarze, pielęgniarki, położne, farmaceuci, diagności laboratoryjni na podstawie dokumentu potwierdzającego prawo wykonywania zawodu;

— ratownicy medyczni na podstawie aktualnej karty przebiegu doskonalenia za-

wodowego ratownika medycznego;

— dyspozytorzy medyczni na podstawie aktualnej karty przebiegu doskonalenia zawodowego dyspozytora medycznego;

— kierowcy pogotowia ratunkowego na podstawie prawa jazdy i zezwolenia na prowadzenie pojazdów uprzywilejowanych;

— pracownicy zajmujący się utrzymaniem czystości w placówkach ochrony zdrowia na podstawie identyfikatora służbowego.

Bilety wydawane będą na konkretny odcinek na przejazd „tam i z powrotem”, a ich zakup będzie możliwy w kasach biletowych, w systemie sprzedaży na stronie internetowej polregio.pl, a także w pociągu u obsługi (bez opłaty za wydanie biletu). Każda osoba z biletem miesięcznym za 1 zł dla pracowników ochrony zdrowia będzie musiała posiadać w pociągu ważny dokument poświadczający uprawnienie do korzystania z takiego przejazdu.

PIERWSZE TAKIE BLIŹNIAKI

W Klinice Ginekologii MSZ w Olsztynie urodziły się bliźnięta z cięcia cesarskiego przeprowadzonego metodą FAUCS. O zabiegu rozmawiamy z prof. Marcinem Jóźwikiem.

— Kobiety w ciąży często mówią, że w dobie epidemii trochę się boją. Zwłaszcza, że nie ma porodów rodzinnych. Czy w tym przypadku też były takie obawy? Zarówno ze strony pacjentki, jak i personelu?

— Stosujemy ogólnie przyjęte zasady epidemiczne. Ograniczyliśmy kontakt z osobami z zewnątrz, nie ma też porodów z partnerem, żeby zapewnić pacjentce, ale też tym pacjentkom, które urodziły wcześniej, maksymalny komfort i zabezpieczenie przeciw przenoszeniu zakażenia. Pacjentka w ciąży bliźniaczej zawsze obciążona jest większym ryzykiem, że coś może się wydarzyć. Te ciąży często kończą się wcześniej, żeby zapobiec ewentualnym powikłaniom. Dlatego zawsze są wyzwaniem dla lekarzy, a powodują też niepokój u ciężarnych. Ale jeśli są w oddziale dedykowanym do odpowiedniego stopnia opieki, a Szpital Miejski w Olsztynie posiada drugi stopień opieki okołoporodowej, zapewnia to dużą dozę bezpieczeństwa. Poród pani Moniki przewidziano do zakończenia cięciem cesarskim i zaproponowaliśmy innowacyjną metodę cięciem FAUCS. Pacjentka chętnie wyraziła zgodę, bo to wiąże się z mniejszymi dolegliwościami pooperacyjnymi.

— Na czym polega metoda FAUCS?

— Opracowali ją położnicy francuscy i izraelscy. Jest proponowana do porodów nienagłych, czyli nie w przypadku, gdy trzeba wydobyć noworodka po stanu zagrożenia. Występuje w tej metodzie inne nacięcie powłok brzusznych. O ile skórę nacinaamy poprzecznie, jak przy tradycyjnym cięciu cesarskim, o tyle powięź mięśnia nacinaamy podłużnie. Dlatego występuje mało dolegliwości bólowych po porodzie. Poza tym pacjentka współuczestniczy w porodzie. Pod kontrolą położnej i lekarza wywiera skurcze partę, żeby urodzić dziecko. Co więcej, cięcie jest wykonane tak, że pacjentka, bezpośrednio po porodzie, czyli po około dwóch godzinach, może wstawać, chodzić, jeść, opiekować się dzieckiem i nie ma założonego cewnika. To duża różnica z korzyścią



Fot. Miejski Szpital Zespólny w Olsztynie

Pani Monika jest pierwszą pacjentką, która metodą FAUCS urodziła bliźnięta. Mama i dziewczynki czują się dobrze. Obok prof. dr hab. n. med. Marcin Jóźwik

dla pacjentki względem tradycyjnego cięcia. Ale sam przebieg operacyjny jest nieco dłuższy i bardziej wymagający wobec operatora.

— To znaczy?

— Ten sposób jest dużo bardziej delikatny wobec tkanek, więc pacjentka czuje się lepiej, szybciej dochodzi do siebie. Dzieci nie przebywają tak długo pod opieką pediatrów, a kontakt z mamą jest przyspieszony. Tak, jak przy zwykłym porodzie. Ponadto pacjentka, która szybko się uruchamia, ma niższe ryzyko zakrzepicy. Trudność dla operatora polega jednak na tym, że cięcie jest w innym miejscu, nie pośrodku, a nieco wyżej. Dlatego metoda jest przeznaczona do wykonywania przez doświadczonych operatorów.

— Czemu przeprowadzamy tak mało tego typu zabiegów?

— Trzeba podkreślić, że francuscy lekarze, którzy tę metodę wprowadzili i propagują, zostali zaproszeni do Olsztyna z inicjatywy dr. Marka Gowkielewicza ze Szpitala Wojewódzkiego. Olsztyn jest pierwszym miastem w Polsce, który wykonał takie operacje. W Szpitalu Miejskim w Olsztynie wykonaliśmy już wcześniej dwa takie cięcia, ale to jest pierwszy raz, gdy zrobiliśmy to w przypadku bliźniąt. Cieszę się, że ta metoda dotarła do Polski. Jest warta rozważenia. Może nie dla wszystkich pacjentek, ale dla wielu z nich może to być dobra alternatywa, która oszczędzi im ból i cierpienia. To całkowita nowość, więc jeszcze nie jest w Polsce rozpowszechniona.

— Jak się czują dzieci?

— Dziewczynki czują się bardzo dobrze. Urodziły się

z dobrą punkcją w skali Apgar. Są pod kontrolą neonatologów, a z ich dobrego samopoczucia zadowolona jest ich mama. Może też karmić.

— Czy pacjentka miała jakieś wątpliwości przed zastosowaniem tej metody?

— Była spokojna, choć decyzję podjęliśmy dosyć szybko. Myślę, że gdyby miała więcej czasu na zastanowienie się, to może miałaby więcej pytań (śmiech). Cieszę się, że możemy tę informację rozpowszechnić, bo przekazując, że takie cięcia są dostępne w Szpitalu Miejskim w Olsztynie, skracamy drogę poszukiwań na ten temat. Chętnie proponujemy takie cięcia wtedy, gdy tylko pozwoli na to stan ciężarnej i płodu.

Paweł Jaszczanin

p.jaszczanin@gazetaolsztynska.pl

Chcesz
być na
bieżąco...

...a nie
możesz
wyjść
z domu?

www.kupgazete.pl

E-WYDANIE

CODZIENNA DAWKA
WIADOMOŚCI!



BOJĄ SIĘ BARDZIEJ NIŻ GDZIE INDZIEJ

Znacie państwo kogoś zakażonego koronawirusem? Jeżeli mieszkacie w Bartoszycach czy Lidzbarku to raczej na pewno nie, bo nie stwierdzono tam żadnego zachorowania. Jeżeli mieszkacie w Olsztynie czy Kętrzynie, to też mało prawdopodobne, bo w Olsztynie zakażonych jest 7 osób, w powiecie kętrzyńskim jedna. Inaczej jest w Nowym Mieście Lubawskim. Tam ludzie żyją z koronawirusem po sąsiedzku. Na 80 przypadków zachorowań w naszym regionie 26 przypada właśnie na powiat nowomiejski.

W słoneczny, niedzielny dzień za oknem słychać tylko ptaki. Wiosna pełną parą! Bociany przylatują, kwiaty kwitną. Czasami przejeżdża jakiś samochód, ale śmiechu dzieci nie słychać, rodzin na spacerach nie widać. Biegacze nie trenują, rowery kurzą się w piwnicach. Niewidzialny wirus zamknął wszystkich w domach. Tak jest w całej Polsce, ale w Nowym Mieście Lubawskim jednak trochę inaczej.

Wiecej jest tutaj obaw i zwykłego ludzkiego strachu. 11-tysięczne Nowe Miasto Lubawskie jest największym ogniskiem koronawirusa w województwie warmińsko-mazurskim. I, biorąc pod

uwagę liczbę zachorowań na liczbę mieszkańców, jednym z największych w Polsce.

Dlatego dla mieszkańców Nowego Miasta koronawirus to nie jest tylko temat medialny. To bliskie zagrożenie, które zostaje namierzone w kolejnych domach, dotyczy całych rodzin. Ludzie dowiadują się, że zachorował mężczyzna. Kolejnego dnia wiadomo, że kobieta i dziecko. Dla innych to tylko kolejne liczby w statystycznych tabelach. Dla mieszkańców Nowego Miasta to żywi ludzie, sąsiedzi. Dla nich te liczby często mają twarze, imiona i nazwiska. Tym bardziej, że tutaj wszyscy się przecież znają. To ludzie żyjący tuż obok, którzy jeszcze dzień wcześniej byli w sklepie osiedlowym. A dziś leżą na oddziale zakaźnym.

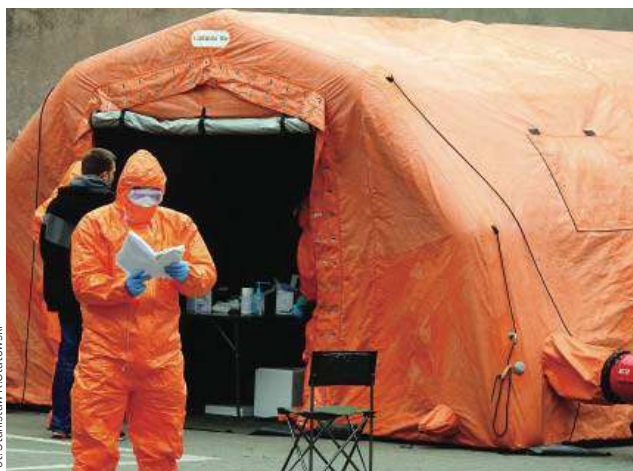
Stąd pytanie „kto następny?” pada w wielu domach. Bo dlaczego miałyby nie paść, skoro każdego dnia ktoś ma pozytywny wynik testu? Nie dość tego, z Nowego Miasta wirus przywędrował do powiatu iławskiego, gdzie jest już 8 chorych.

Testy to słowo klucz, bez nich wciąż podejrzana jest sąsiadka, wnuczka, pracownik w sklepie. Każdy. Bo testów masowo się nie robi. A kiedy w mieście pojawili się żołnierze Wojsk Obrony Terytorialnej, na moment wybuchła panika. Plotkowano, że Nowe Miasto zostanie odizolowane (swoją drogą takie plotki pojawiły się też w innych miastach regionu, tam, gdzie wojskowi pojawili się przed szpitalami).

Tymczasem żołnierze przyjechali do Nowego Miasta po to, aby pobierać pierwsze wymazy do testów na koronawirusa.

Skąd się wzięło tak dużo wirusa w Nowym Mieście? Od posiedzenia w sprawie koronawirusa, na którym byli obecni najważniejsi urzędnicy i samorządowcy z powiatu, które odbyło się 16 marca. U pięciu uczestników tego spotkania stwierdzono koronawirusa, osoby, które się z nimi stykały na spotkaniu i w ich miejscach pracy poddano kwarantannę, wśród nich burmistrza Józefa Blanka. W piątek wykluczono z niego koronawirusa i burmistrz 7 kwietnia wraca do urzędu.

To właśnie on zamówił 10 tysięcy maseczek dla swoich



Żołnierze WOT-u pojawili się w Nowym Mieście, aby pobrać wymazy, gdy okazało się, że liczba zakażonych rośnie



Wojsko na ulicach Nowego Miasta



Personel nowomiejskiego szpitala w maseczkach od darczyńców

mieszkańców, które są tam rozdawane od piątku.

Większość przyjęła tę decyzję z radością, ale nie wszyscy, szczególnie ci, którzy wszędzie wietrzą spiski. – Skoro zamówili dla nas maseczki, to pewnie jest bardzo źle, a my nic o tym nie wiemy – usłyszeliśmy od kobiety stojącej w kolejce do bankomatu. – Pewnie co drugi tu chory, tylko prawdy nam nie mówią.

Na uczestników spotkania wylało się morze hejtu. Przypomnijmy, że obowiązywał wtedy zakaz zgromadzeń powyżej 50 osób. Zatem to grono miało prawo się spotkać. Hejterom nie przeszkadzały jednak tłumy w sklepach, kiedy ludzie stali ścisnięci w drodze do kasy, z zapasami jak na wojnę. I w zasadzie nikt nie czuł się tam zagrożony...

Teraz jest oczywiście inaczej. – Strach jest – mówi mieszkaniec Nowego Miasta. – Pisze do nas rodzina i pyta się, jak się nam żyje i czy się nie boimy. Pewnie, że się boimy, bo u nas ten koronawirus czai się za każdym rogiem. Ale nie można panikować, nie można dać się zwariować – dodaje.

Strach jest, ale... – Jestem już zmęczona zwracaniem uwagi klientom, przypomnianiem o zachowaniu odległości, a najbardziej wysłuchiowaniem obelg i pretensji – mówi kasjerka w markecie, ze zmęczeniem na twarzy, z przylbicą na głowie.

Ludzie też coraz bardziej gubią się w tym, co wolno, a czego nie... Wiedzę zastępuje plotka. W jednym ze sklepów, w minikolejce stoi kobieta z małym dzieckiem. Wiedzę zastępuje plotka:

– A pani z dzieckiem przyszła! Nie boi się pani mandatu? – pyta pani za ladą.

– A co mam z nim zrobić? Musi mieć opiekę, nie zostawię samego w domu lub pod sklepem – odpowiada zdenerwowana mama.

– Bo moja koleżanka podobno dostała 500 złotych mandatu za wejście z dzieckiem do sklepu – dopowiada kolejna osoba w kolejce.

Mieszkańcy powiatu nowomiejskiego są konserwatywni i mocno wierzący. Msze święte przeniosły się do internetu i telewizji. Jednak wierzący chorzy w swoich domach oczekują wizyty kapłana. Kapłaństwo to służba, troska o duchowość ludzi. Często potrzebna bardziej niż cokolwiek innego. Dla osoby starszej, chorej, samotnej, wierzącej to lekarstwo, którego ksiądz odmówić nie może. Z takiego założenia wyszedł ks. kanonik Sławomir Zedlewski, proboszcz parafii w Mroczynie, położonym 12 kilometrów od Nowego Miasta Lubawskiego i udał się z posługą sakramentalną do chorych (dodajmy, że nie chodzi o zakażonych koronawirusem). Ktoś poinformował o tym policję. Ksiądz tak to skomentował na stronie parafii:

„Moi Drodzy! Zgodnie z zaleceniami duszpasterskimi w czasie epidemii, posługa chorych jest priorytetowym zadaniem duchownych, podobnie jak z miłością i oddaniem służy im personel medyczny. Tym bardziej w trudnych czasach należy zatroszczyć się o udzielanie sakramentów chorym. Po-

sługę wobec chorych zawsze sprawuję z zachowaniem zasad sanitarnych.

Chciałbym Was poinformować, iż dzisiaj miałem wizytę funkcjonariuszy policji, którzy poinformowali mnie, że „życzliwy” parafianin poinformował policję, że ksiądz z Mroczna jeździ po chorych w czasie epidemii.

Otóż informuję owego „życzliwego Parafianina”, że po chorych będę jeździł... zawsze, kiedy będzie tego wymagała konieczność duszpasterska. Równocześnie informuję, iż w żaden sposób nie przekroczylem obowiązującego prawa i zasad sanitarnych”.

– Zgodnie z zaleceniami biskupa, najpierw zapytałem moich chorych parafian czy potrzebują mojej wizyty. Poinformowałem, że w razie wyrażenia woli, zachowane będą wszelkie środki ostrożności. Dobro i bezpieczeństwo moich parafian jest sprawą nadrzędną – powiedział nam ksiądz Sławomir Zedlewski. – Potrzeba spotkania i wsparcia duchowego była bardzo potrzebna, więc udałem się do chorych – dodał.

Czy te ciężkie czasy wyzwały ją w nas więcej dobra czy zła?

– Na razie jako społeczeństwo i jako ludzie, chyba zdajemy z koronawirusa egzamin przynajmniej na „5” – powiedziała nam mieszkanka Nowego Miasta.

Alina Laskowska

a.laskowska@gazetaolsztynska.pl

W powiecie nowomiejskim zakażonych jest 26 osób. Mieszka tam około 44 tysięcy mieszkańców. W całym regionie jest nas 1,4 miliona, z czego 80 zakażonych. Gdyby liczbę zakażonych z powiatu nanieść proporcjonalnie na liczbę mieszkańców regionu, to mielibyśmy około 900 zakażonych.

Według stanu z niedzieli rano w naszym regionie było 80 zakażonych, z czego 5 wyzdrowiało. W sobotę na koronawirusa zmarł pierwszy mieszkaniec naszego regionu. To 74-letni mieszkaniec Olecka, który od 18 marca przebywał w szpitalu w Ostródzie. W tej chwili w szpitalu w Ostródzie przebywa kilkanaście osób zakażonych koronawirusem, z czego trzy na oddziale intensywnej terapii. Dotąd w Polsce stwierdzono 4102 przypadki zakażenia koronawirusem, z czego 94 osoby zmarły. W niedzielę do godziny 17 stwierdzono 475 nowych przypadków, zmarło 15 osób.

POWRACAJĄCY Z ZAGRANICY A PRAWO DO ZASIŁKU

PRACA \\ Pandemia koronawirusa może spowodować światowy kryzys gospodarczy — ostrzega Międzynarodowa Organizacja Pracy. Najbardziej optymistyczny scenariusz zakłada likwidację 5,3 mln miejsc pracy.

Utrata zatrudnienia może dotyczyć także mieszkańców naszego województwa, pracujących za granicą. O tym problemie rozmawiamy z Elżbietą Amulewicz, kierownik Wydziału Pośrednictwa Pracy i Koordynacji Systemów Zabezpieczenia Społecznego w Wojewódzkim Urzędem Pracy w Olsztynie (WUP).

— Czy odczuwają Państwo zwiększone zainteresowanie osób powracających z zagranicy uzyskaniem prawa do zasiłku w Polsce?

— W obecnej sytuacji musimy być przygotowani na różne scenariusze, także na zwiększoną liczbę osób zainteresowanych świadczeniami.

— Czym konkretnie zajmuje się WUP w związku z przyznawaniem świadczeń dla osób bezrobotnych w ramach koordynacji systemów zabezpieczenia społecznego?



Fot. FB WUP Olsztyn

— Wojewódzki Urząd Pracy przyjmuje i rozpatruje wnioski bezrobotnych o wydanie odpowiednich zaświadczeń w sprawie świadczeń z tytułu bezrobocia, wydaje decyzje administracyjne jako organ I instancji w kwestii przyznania bądź odmowy przyznania prawa do zasiłku na podstawie okresów zatrudnienia w krajach UE,

Norwegii, Islandii, Liechtensteinie oraz Szwajcarii, Macedonii i Ukrainy.

— Jakie postępowania administracyjne prowadzi WUP?

— W kwestii ustalania okresów ubezpieczenia i zatrudnienia za granicą oraz zatrudnienia w niezbędnym zakresie, tzn. w przypadkach, gdy okresy zagraniczne mają wpływ na przyznanie zasiłku, wyso-

kość zasiłku lub w sprawach związanych z uzupełnieniem zasiłku. Zadaniem WUP jest ustalenie miejsca zamieszkania danej osoby w trakcie zatrudnienia za granicą oraz ustalenie, gdzie w tym czasie znajdowało się centrum interesów życiowych tej osoby (t.j. za granicą czy w Polsce).

— Co przede wszystkim powinny wiedzieć osoby

powracające z zagranicy zainteresowane świadczeniami dla bezrobotnych w Polsce?

— To dla nich kilka praktycznych informacji. Po pierwsze zasiłek dla bezrobotnych przysługuje w państwie ostatniego zatrudnienia, np. po zakończeniu pracy w Belgii po zasiłek należy zwrócić się do belgijskiego urzędu pracy. To jest podstawowa zasada obowiązująca w Unii Europejskiej oraz w Norwegii, Islandii, Liechtensteinie i Szwajcarii! Po drugie zasiłek przyznany za granicą, np. w Wielkiej Brytanii, można w pełnej wysokości transferować (przenieść) do Polski lub innego kraju UE/EOG i pobierać go nawet przez okres 6 miesięcy. Kolejna ważna sprawa - jeżeli nie otrzymaliśmy zasiłku w kraju ostatniego zatrudnienia (np. w Szwecji), to można ubiegać się o zasiłek w Polsce, ale na zasadzie wyjątku i w wysokości obowiązującej w Polsce. Wyjątek oznacza, że można nie otrzy-

mać zasiłku! Jeżeli wracamy do Polski i będziemy ubiegać się o zasiłek dla bezrobotnych w Polsce, należy pamiętać o przywiezieniu formularza PD U1 (wydawanego przez urząd pracy w kraju zatrudnienia (np. Niderlandów). Formularz potwierdza okresy zatrudnienia i ubezpieczenia, które powinny być wzięte pod uwagę przy przyznawaniu zasiłku dla bezrobotnych.

— Gdzie można znaleźć przydatne informacje dla osób powracających z zagranicy na temat innych sfer życia w naszym kraju?

— Niezbędne informacje dla osób powracających z zagranicy, dotyczące wszelkich dziedzin życia w Polsce, można znaleźć na stronach wupolsztyn.praca.gov.pl powroty.gov.pl i www.eures.praca.gov.pl

— Czy można także skontaktować się z WUP?

— Zachęcamy do kontaktu, ale w bezpieczny sposób, wskazany na stronie WUP wupolsztyn.praca.gov.pl

201319 otrb - c

Z REGIONU

UNIJNE PIENIĄDZE NA REMONT OLSZTYŃSKIEJ URANII

Zarząd województwa zatwierdził kolejne zmiany w Regionalnym Programie Operacyjnym Województwa Warmińsko-Mazurskiego na lata 2014-2020. Przesunięcie pieniędzy między osiami priorytetowymi RPO WiM 2014-2020 umożliwi wdrożenie w trybie pozakonkursowym projektu przebudowy i rozbudowy hali widowiskowo-sportowej Urania w Olsztynie. Szacowana wartość projektu to 187,8 mln zł, unijne dofinansowanie - blisko 130 mln zł.

TRANSMISJE MSZY ŚWIĘTEJ W INTERNECIE

Publikujemy daty i godziny transmisji nabożeństw skierowanych do wiernych Kościoła rzymskokatolickiego, odprawianych w konkatedrze św. Jakuba w Olsztynie. Transmisje na stronie www.gazetaolsztynska.pl.



Fot. archiwum GO

Wielki Czwartek - 9 kwietnia, 10:00 - msza krzyżma, 19:00 - msza Wieczery Pańskiej; Wielki Piątek - 10 kwietnia, 19:00 - Liturgia Męki Pańskiej; Wielka Sobota - 11 kwietnia, 20:00 - Wigilia Paschalna; Niedziela - 12 kwietnia, 6:00 - msza św. rezurekcyjna, 11:00 - uroczysta msza św. w dzień Zmartwych-

wstania; Poniedziałek - 13 kwietnia, 11:00 - msza św.

APEL O NIEZAMYKANIE LASU MIEJSKIEGO

Mirostaw Arczak, radny i rowerzysta, zaapelował do prezydenta Olsztyna o utrzymanie powszechnej dostępności Lasu Miejskiego. Jego apel ma zwią-



Fot. archiwum GO

Mirostaw Arczak

zek z wprowadzeniem przez Dyрекję Lasów Państwowych tymczasowego zakazu wstępu do lasów jako jednego ze sposobów zwalczania COVID-19.

„Zwracam się z serdecznym apelem do Pana Prezydenta o utrzymanie dotychczasowego, powszechnego dostępu do całego terenu Lasu Miejskiego w Olsztynie. (...) Miasto Olsztyn dysponuje rozległym Lasem Miejskim, na terenie którego przez ostatnie kilkanaście

dni obowiązywania ścisłych zaleceń epidemicznych nie odnotowywano żadnych skupisk użytkowników, stwarzających potencjalne zagrożenia. Tysiące olsztyńskich spacerowiczów, biegaczy, rowerzystów, osób w psami czy maszerujących z kijkami to osoby odpowiedzialnie i rozsądnie postępujące zgodnie obowiązującymi zaleceniami (...). Jako systematyczny użytkownik Lasu Miejskiego mam także własne obserwacje potwierdzające właśnie takie zachowania. Mając na swoim terenie tak bogaty i duży obszar lasu, mieszkańcy Olsztyna powinni móc korzystać z niego na dotychczasowych zasadach” - napisał radny do prezydenta.

NAUCZYCIELE ŚPIEWAJĄ

Nauczyciele ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Olsztynie nagrali



Fot. archiwum SOSW

podczas pracy zdalnej, piosenkę. Tekst, słowa oraz wideo są ich autorstwa. „Zrozumienia czas” to utwór, który powstał z okazji Światowego Dnia Świadomości Autyzmu 2020. Wykonali go nauczyciele ośrodka w geście zrozumienia i jedności z osobami autystycznymi i ich rodzinami. To także przekaz dla świata i ludzi - napisali nauczyciele. „Będzie dobrze, jest okej, tylko więcej dziś się śmieje!”

red.

KOMUNIE POWINNY POCZĘKAĆ

TRADYCJA \\ Czy w maju odbędą się komunie święte? Rodzice, z którymi rozmawialiśmy, uważają, że uroczystości powinny zostać przełożone. W diecezji ełckiej komunie są odwołane. Rzecznik Archidiecezji Warmińskiej podsuwa dwa rozwiązania.

Maj to czas, gdy uczniowie trzecich klas przystępują do pierwszej komunii świętej. To wielkie wydarzenie. Towarzyszą temu przygotowania, a na uroczystość zjeżdża się cała rodzina. W tym roku tę tradycję pewnie pokrzyżuje epidemia. W myśl nowych obostrzeń, jak powiedział Łukasz Szumowski, minister zdrowia, obecnie liczba osób uczestniczących w obrzędach liturgicznych jest ograniczona do 5, nie licząc osób sprawujących te obrzędy. Zamknięte są też wszystkie restauracje, a więc miejsca, gdzie mogłyby odbyć się przyjęcia dla rodzin.

— Uważam, że to zdecydowanie może poczekać — mówi Marta Zaręba-Wołodkiewicz, mama Jędrka i Marceliny. — W tym roku syn miał przystąpić do pierwszej komunii świętej. — Zdrowie jest najcenniejsze. Moje dzieci przeżywają brak kontaktu z rówieśnikami. Oczywiście rozmawiają godzinami przez telefon i messenger, ale nic nie zastąpi zabawy i spotkania twarzą w twarz. Martwią się tym, jak długo jeszcze będziemy zamknięci, czy wszyscy będziemy zdrowi, bo tata ciągle musi chodzić do pracy. Jest tyle innych rzeczy ważnych, które teraz się dzieją wokół nas, że staramy się o tym nie myśleć. Są ważniejsze sprawy — dodaje.



Fot. Zbigniew Wozniak

Część parafii zdecydowała o odwołaniu uroczystości ze względu na utrudniony dostęp do mszy

— Na chwilę obecną nie wiemy — mówi pan Daniel, tata Kuby. — Z parafii nie mamy żadnej informacji, a zostało mało czasu, bo komunie miałyby się odbyć 9 maja. Uważam natomiast, że to może poczekać. Nic na siłę, bo zdrowie jest najważniejsze, szczególnie, że mamy w rodzinie osoby powyżej 90. roku życia. Nie będziemy ryzykować. Syn nawet o tym nie myśli. Dzieci w tych czasach inaczej podchodzą do I komunii niż my w ich wieku. Uważam, że jakby lekcje religii były w kościele, to ich podejście byłoby bardziej świadome.

Jak poinformował nas, ks. Marcin Sawicki, rzecznik Archidiecezji Warmińskiej, w tej chwili są dwie opcje, które należałoby brać pod uwagę. — Jeżeli po Wielkanocy dzieci wrócą do szkół i stan epidemii zostanie odwołany, decyzję o przyjęciu I komunii świętej należy pozostawić rodzicom w porozumieniu z księdzem proboszczem i katechetami. Jeżeli stan epidemii będzie przedłużony, wówczas komunie nie odbędą się w zaplanowanym terminie. Jednocześnie zachęcamy duszpasterzy do tego, by byli wstałym kontakcie z rodzicami i z dziećmi.

Ważne, by wsłuchiwać się w ich potrzeby. To jest bardzo ważne, by ich uspokoić i wesprzeć na duchu w tym trudnym dla nas wszystkim czasie.

**W UBIEGŁYM TYGODNIU
BISKUP DIECEZJI EŁCKIEJ
JERZY MAZUR WYDAŁ
DEKRET, W KTÓRYM
ODWOŁUJE PIERWSZE
KOMUNIE ŚWIĘTE
ZAPLANOWANE NA MAJ.**

— Przedłużające się zakazy gromadzenia wier-

nych miały wpływ na to, że zawieszone zostały systematyczne i pogłębione przygotowania do przyjęcia przez dzieci Sakramentu Pojednania i Sakramentu Eucharystii. Mając to na uwadze, podjąłem decyzję o odwołaniu wszystkich zaplanowanych na miesiąc maj uroczystości I spowiedzi i I komunii św. w parafiach diecezji ełckiej. Jeżeli stan epidemii będzie trwał nadal, ograniczenie to dotknie także czerwcowych terminów tychże uroczystości — czytamy w dekreście biskupa Jerzego Mazura. Jeżeli po Wielkanocy dzieci wrócą do szkół i stan epidemii zostanie odwołany, decyzję o przyjęciu pierwszej komunii świętej należy pozostawić rodzicom w porozumieniu z księdzem proboszczem i katechetami. Najwcześniejszym czasem, w którym można będzie organizować uroczystości, jeśli ustanie stan epidemii, jest miesiąc czerwiec.

**Z KOLEI W NAJWIĘKSZEJ
OLECKIEJ PARAFII PW.
NAJŚWIĘTSZEJ MARII
PANNY KRÓLOWEJ POLSKI
PIERWSZA KOMUNIA
ŚWIĘTA, DO KTÓREJ MA
PRZYSTĄPIĆ 80 DZIECI, JEST
ZAPLANOWANA NA 31 MAJA.**

— Mam nadzieję, że do tego czasu epidemia koronawirusa zostanie opanowana i wszystko odbędzie się bez problemów — mówi ks. prałat Lech Janowicz. — Jeśli jednak tak się nie stanie, to będziemy na ten temat rozmawiać z rodzicami, bo to oni ostatecznie zdecydują o nowym terminie. Na wszelki wypadek przeniesienie pierwszej komunii świętej wstępnie planujemy na wakacje lub nawet na wrzesień. Podobna sytuacja dotyczy sakramentu bierzmowania, który na razie jest planowany na 9 czerwca.

Część parafii zdecydowała o odwołaniu uroczystości ze względu na utrudniony dostęp do mszy. To spore utrudnienie w odpowiednim przygotowaniu do sakramentów. — Jako rodzic uważam, że komunie może poczekać. Obecnie jest tyle zadań szkolnych do zrobienia w domu, że rodzice nie mają czasu na nic innego tylko na naukę. Pamiętajmy, że są jeszcze zaliczenia modlitw z religii, które też należy zdać. Na razie czekamy, lokal na komunie mamy wynajęty. Zdrowie dzieci to priorytet. Niestety sytuacja jest dynamiczna, wszystko może zmienić się z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień, musimy być cierpliwi — tłumaczy Tomasz Michałowski z Barczewa.

krn, pt, zm

CZY MOŻEMY IŚĆ NA DZIAŁKĘ?

Wiadomo, że najlepiej zostać w domu. Jednak wiele osób ma swoje działki i zastanawia się, czy pobyt tam jest w obecnej sytuacji dozwolony? Jest komunikat PZD.

Od początku kwietnia obowiązują nowe obostrzenia, które mają

ograniczyć rozprzestrzenianie się koronawirusa. Zakazano m.in. wstępu na plaże, do parków, na bulwary. Lasy Państwowe wydały czasowy zakaz wstępu do lasów i zamknęły parki narodowe.

Wiele niedomówień powstało na temat wyjścia i pobytu na działce pracowniczej. Czy możemy na niej przebywać? Czy nie spotkają nas konsekwencje w postaci ukarania mandatem? W związku z tym Krajowy Zarząd Polskiego Związku Działkowców 3 kwietnia

wydał specjalny komunikat w sprawie obowiązujących przepisów w zakresie dostępu do działki.

Oto co w nim czytamy: „Informujemy, że na gruncie obowiązującego prawa brak jest podstaw dla formułowania wniosku, aby obowiązywał zakaz przebywania na działkach ROD. W szczególności wskazać należy na fakt, że działkowiec posiada tytuł prawny do indywidualnej działki. Co więcej, działkowcowi przysługuje prawo własności do naniesień i na-

sadzeń zlokalizowanych na tej działce. Zakaz przebywania na działce byłby zatem równoznaczny z wprowadzeniem wobec działkowca ograniczenia w korzystaniu z chronionych ustawą praw majątkowych, a nawet prawa własności. W obecnych warunkach żaden przepis prawa powszechnego nie statuuje takich ograniczeń. (...)”

Krajowy Zarząd Polskiego Związku Działkowców pragnie podkreślić, że mając świadomość powagi sytuacji wywołanej epidemią, w ra-

mach posiadanych uprawnień, PZD podjął decyzję o zamknięciu terenów ROD dla osób trzecich.

„Jednocześnie, mając na uwadze sygnały o próbach nakładania na działkowców mandatów w związku z pobytem na działce, jak również z powodu przemieszczania się w celu dotarcia na działkę w ROD, KZ PZD wskazuje, że powyższe działania budzą poważne wątpliwości w kontekście obowiązujących przepisów. Stoją też w sprzeczności z publicznymi

wypowiedziami przedstawicieli władz, w tym Ministerstwa Zdrowia. Niewątpliwie w określonych stanach faktycznych wyjazd na działkę w ROD może być zaliczany do kategorii przemieszczania się w celu zaspokajania niezbędnych potrzeb związanych z bieżącymi sprawami życia codziennego.

Wskazując na powyższe, KZ PZD apeluje do działkowców, aby pomimo przysługujących im praw, maksymalnie ograniczyli wizyty na działkach.”

kt

REKLAMA

KONSTAŁ GARAZE
Najniższe CENY
Różne wymiary
Transport cały kraj
Montaż GRATIS
Dogodne RATY
89-650-30-43 85-733-60-26
29-642-34-61 55-621-23-38
512-853-323
www.konstal-garaze.pl

15720otr-b-m

TY MOŻESZ POMÓC

POMOC \\ Został ostatni miesiąc na rozliczenie się z fiskusem. Podopieczni Fundacji „Przyszłość dla Dzieci” wciąż potrzebują pomocy, możesz przekazać im swój 1 procent.

Może i świat na chwilę zwolnił, jednak ich choroby i zaburzenia nie zniknęły. Na co dzień walczą, aby w przyszłości mogli być coraz bardziej samodzielni. Wielu wojowników i wojowniczek jest pod skrzydłami Fundacji „Przyszłość dla Dzieci”. Poznajcie kilkoro z nich.

NADIA

Nadia ma trzy i pół roku, od urodzenia jej zmysł wzroku nie działa prawidłowo. Dziewczynka praktycznie nie widzi na prawe oko, lewe jest sprawne jedynie w 70 proc. Na dodatek ma nadwrażliwość słuchową, która sprawia, że dziewczynka nerwowo reaguje na niektóre dźwięki, tak było, kiedy urodził się jej młodszy braciszek. Dziewczynce ciężko było znieść płacz braciszka ze względu na nadwrażliwość, teraz jest już trochę lepiej i świetnie sobie radzi jako starsza siostra. Oprócz dolegliwości wzrokowo-słuchowych Nadia ma koślawe nóżki i niepewnie stawia kroki. Wszystkie te czynniki wpływają na opóźnienie rozwoju dziewczynki. Lekarze dają rodzicom nadzieję, że w przyszłości, kiedy medycyna pójdzie naprzód, dziewczynkę może czekać przeszczep oka. Obecnie potrzebuje opieki wielu specjalistów, a także odpowiednich butów ortopedycznych oraz szkieł, które pozwolą jej choć trochę oglądać świat.



Nadia



Bartuś



Kuba



Oliwka

KUBA

Kolejny wojownik to Kuba bardzo samodzielny 10-latek. Na co dzień porusza się na wózku, ale nie pozwala na to, aby ktokolwiek go wyręczał. W szkole radzi sobie świetnie, uwielbia wf, jest bardzo towarzyski i szybko łapie kontakt z rówieśnikami – to dusza towarzystwa – mówi jego mama. Miesiąc po porodzie przeżył swoją pierwszą operację jedną z wielu w swoim życiu, chłopiec ma stwierdzony zespół Fallowa, czyli poważną, wrodzoną wadę serca. Oprócz dolegliwości z sercem chłopiec ma też krótsze kości udowe i skoliozę lędźwiową. Chłopiec potrzebuje ciągłej rehabilitacji, jest też pod opieką kardiologa, urologa i ortopedy. Od dziesięciu lat Fundacja pomaga jego rodzicom opłacać rehabilitację i dojazdy do lekarzy specjalistów.

BARTUŚ

Uśmiechnięty chłopczyk ze zdjęcia to Bartuś. Cierpi na zespół Angelmana, objawia się to schorzeniem neurogenetycznym, które powoduje ciężkie upośledzenie umysłowe. — Bartek jest przyjaźliwy, lubi się przytulić. Tak odbierają go osoby, które wiedzą o jego chorobie. Inni uważają, że jest źle wychowany, kiedy bez pytania łapie kogoś za rękę. Wtedy przepraszam – tłumaczy mama chłopca. Bartek ma 8 lat, uwielbia zabawy na świeżym powietrzu i budowanie z klocków. Dzięki intensywnej rehabilitacji i licznym wyjazdom na turnusy rehabilitacyjne jest w stanie samodzielnie chodzić, a nawet próbuje jeździć rowerem, te proste wydawać by się mogło czynności, sprawiały kiedyś chłopcu ogromne trudności. Terapeutyczne

działanie ma na chłopca również jego siostra Marysia. Dzięki niej nabiera typowych wzorców. Pani Agnieszka, mama chłopca jest jedyną żywicielką rodziny, tato na co dzień opiekuje się nim i jego dwoma siostrami. Ciężko jest utrzymać 5-osobową rodzinę, szczególnie kiedy jedno z dzieci jest poważnie chore.

OLIWKA

Oliwka boryka się zespołem EEC. Choroba ta u dziewczynki objawia się rozszczepem wargi i podniebienia. Oliwka ma również rozszczepienie paluszków dłoni i stóp, a także braki paluszków w dłoniach i stopach, niektóre są zrośnięte. Zespół EEC to niestety nie tylko rozszczepienie. To mnóstwo dolegliwości i objawów takich jak odpływ pęcherzowo-moczowodowy, hipopigmentacja skóry i włosów, wady nerek,

przewodzeniowa utrata słuchu, czy upośledzenie umysłowe. Rodzice codziennie martwią się, czy lekarze nie znajdą czegoś złego w ciele córeczki. Dziewczynka badana jest często przez specjalistów z całej Polski. Wiąże się to z ogromnymi wydatkami, jedynym żywicielem rodziny jest tato Oliwki, dlatego pani Marlena zgłosiła córkę do Fundacji „Przyszłość dla Dzieci”.

Masz moc! Możesz pomóc Nadii, Kubie, Bartusiowi i Oliwce i ich 400 fundacyjnym koleżankom i kolegom. Wystarczy przekazać 1 proc. podatku Fundacji „Przyszłość dla Dzieci”, wpisując numer KRS 0000148747 w zeznaniu podatkowym. A już dziś można dokonać wpłaty na konto Fundacji „Przyszłość dla Dzieci”: 58 1240 1590 1111 0000 1453 6887.

opracowała Anna Ciborowska

#zostanwdomu

E-WYDANIE
TO BEZPIECZNE
ROZWIĄZANIE

E-WYDANIE

www.kupgazete.pl



NIE MAJĄ GAZU JUŻ OD MIESIĄCA

INTERWENCJA \\ Od lutego nie mamy gazu – skarżą się mieszkańcy jednego z bloków przy ul. Kościuszki. – To dla wszystkich bardzo poważny problem. Tak się nie da żyć, zawłaszcza teraz, kiedy nawet wychodzenie z domu jest mocno ograniczone.

Skontaktowała się z nami mieszkanka bloku przy ul. Kościuszki. – 14 lutego o 21 stwierdzono awarię gazociągu w jednej z klatek i... odłączono gaz w całym bloku – napisała w liście do redakcji. – Do dziś jesteśmy bez gazu. Była firma, która bez zgody wspólnoty wycięła rury gazowe. Po interwencji mieszkańców spakowali się i odjechali.

Co na to zarządca budynku? „Informujemy, że budynek przy ul. Kościuszki pozbawiany jest gazu od późnych godzin wieczornych dnia 21 lutego, a nie od dnia 15 lutego. Awaria instalacji gazowej została wykryta przez służby Zarządcy, w wyniku czego pogotowie gazowe PGNIG dokonało odcięcia dopływu



gazu do budynku. Awaria polegała na licznych wyciekach gazu z części wspólnych instalacji. Mając na uwadze dobro mieszkańców, w celu przywrócenia dostaw gazu do gospodarstw domowych w jak najkrótszym czasie, w ramach zwykłego zarządu podjęliśmy

decyzję o usunięciu awarii” – czytamy w wyjaśnieniu. – Udało nam się znaleźć firmę, która zgodziła się przystąpić do usuwania awarii w trybie natychmiastowym – tłumaczy Andrzej Zalewski, zarządca. – W oparciu o powyższe oraz aktualną

sytuację na rynku usług hydraulicznych, w której trudno jest znaleźć firmę do tego typu zadań, zlecieliśmy rozpoczęcie prac. Niestety firma wykonująca prace spotkała się z licznymi przejawami negatywnych zachowań wobec niej i jej pracowników ze strony niektórych mieszkańców, wobec czego podjęła decyzję o zaprzestaniu prac – podkreśla.

I dodaje: – W sprawie awarii odbyły się dwa zebrania wspólnoty, na których obecni nie podjęli jakiegokolwiek decyzji co do dalszego funkcjonowania instalacji gazowej, a nasze wcześniejsze działania zostały skrytykowane. Zostaliśmy zobowiązani do niepodejmowania jakichkolwiek działań do czasu podjęcia decyzji przez wspólnotę. Do dziś żadna decyzja nie została podjęta.

– Na ten moment jesteśmy bez gazu – żali się czytelniczka. – Nie mamy jak ugotować ani się wykąpać. Niektóre osoby posiadają piecyki elektryczne, ale są w bloku osoby starsze i rodziny z małymi dziećmi. W ich sytuacji brak gazu to poważny problem.

I dodaje: – Ta sytuacja jest nieco dziwna i niedorzeczna. Brak gazu od tylu tygodni i zero interwencji. W tym bloku mieszka na przykład 80-letni pan, którym nikt się nie zainteresował, czy ma co pić, czy ma co jeść. Niestety nie chce przyjąć pomocy od sąsiadów, nie ma żadnej rodziny, która mogłaby mu przynieść ciepły posiłek. Miało się odbyć zebranie wspólnoty, ale niestety z powodu koronawirusa zostało odwołane.



**ZARZĄDCA:
ZOSTALIŚMY
ZOBOWIĄZANI DO
NIEPODEJMOWANIA
DZIAŁAŃ DO
CZASU PODJĘCIA
DECYZJI PRZEZ
WSPÓLNOTĘ. DO
DZIŚ DECYZJA
NIE ZOSTAŁA
PODJĘTA.**

NA CO DZIEŃ POMAGAJĄ, DZIŚ SAMI POTRZEBUJĄ POMOCY

W tamtym roku PCK obchodziło 100-lecie istnienia. Przez te wszystkie lata jego członkowie pomogli wielu ludziom. Dziś nie przestają pomagać, choć sami potrzebują pomocy.

W Elblągu na co dzień prawie 80 opiekunów zajmuje się 300 podopiecznymi. Pracy jest dużo, ponieważ podopieczni to starsze, schorowane, często leżące osoby, do których trzeba przychodzić nawet kilka razy dziennie, żeby za-

pewnić im pomoc w podstawowych czynnościach życiowych. Niestety opiekunom brakuje środków ochrony, takich jak maseczki, rękawiczki i płyn dezynfekujący.

– W tej chwili nic nie możemy kupić w miejscach, w których do tej pory za-

opatrywaliśmy się w rękawiczki czy środki do dezynfekcji – mówi Kazimierz Stańczyk, prezes elbląskiego oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża. – Wszystko jest wyprzedane, a jak już gdzieś coś znajdziemy, to jest to w tak wysokich ce-

nach, że nas zwyczajnie na to nie stać.

Opiekunki chodzą tylko do starszych i schorowanych osób. – Nie zapewniamy ani sobie, ani tym ludziom bezpieczeństwa, bo nie mają odpowiednich środków ochrony – podkreśla Kazimierz Stańczyk.

Na szczęście znaleźli się już pierwsi darczyńcy, od których PCK dostał maseczki.

– To zupełnie prywatni ludzie uszyli nam 40 maseczek, natomiast nie mamy w ogóle środków do dezynfekcji – przyznaje prezes.

– W tej chwili biuro pracuje zdalnie. Nie chcemy stwarzać dodatkowych zagrożeń, więc jeśli ktoś chciałby nam pomóc, wystarczy zadzwonić pod numer 503 086 501. Nie trzeba nigdzie jeździć, sami wszystko odbierzemy.

WZGÓRZE ZAMKOWE CORAZ BARDZIEJ ODSŁONIĘTE

Na Wzgórzu Zamkowym w Pasłęku zostało już wyciętych 56 drzew. Docelowo ma być usuniętych 155 drzew. Właśnie kończy się pierwszy etap prac. Kolejny ruszy jesienią.

Jak mówi burmistrz Pasłęki, mieszkańcy miasta zawsze zwracali uwagę na to, żeby zmniejszyć liczbę drzew na Wzgórzu Zamkowym. Chcieli odsłonić i pokazać piękno zamku i jego architekturę.

– Jest taka fotografia, którą się sugerowaliśmy – opowiada Wiesław Śniecikowski. – Na tej fotografii z początku XX wieku jest zamek, a Wzgórze Zamkowe jest całe bez drzew.

Cały obszar Starego Miasta jest terenem, który podlega ochronie konserwatorskiej



Wycinka drzew ma odsłonić zabytkowe wzgórze

Decyzje o zmianach podejmuje wojewódzki konserwator zabytków. Pozwolenie na wycinkę 155 drzew wydał w stycz-

niu tego roku starosta elbląski. – Nie wycięliśmy od razu 155 drzew, bo to jest naprawdę bardzo kosztowna inwestycja

– dodaje burmistrz. – Dla tego zaczęliśmy od usunięcia 56 drzew, a 25 drzew zostanie poddanych pielęgnacji. Niektóre drzewa musieliśmy usunąć, ponieważ w czasie wichur zostały przewrócone, połamane lub zniszczone, ale jest też wiele drzew, którymi po prostu wystarczy się zaopiekować. Jak zauważa Wiesław Śniecikowski, w dokumentacji jest precyzyjnie określone, które należy wyciąć.

– Koszt wycinki tych 56 drzew to prawie 75 tys. zł. Zadanie nie było proste, bo tam

jest duży spadek, więc trzeba było zatrudnić do tego specjalistyczną firmę – mówi Śniecikowski. – Wszystko robione było ręcznie, bo skarpa jest tak duża, że żaden sprzęt nie był w stanie na nią wjechać. Kiedy ruszy kolejny etap wycinki?

– Późną jesienią ogłosimy kolejny przetarg na wykonanie drugiego etapu, choć co do tego pewni nie jesteśmy, bo jeszcze nie wiemy, ile będzie nas kosztowała walka z koronawirusem – odpowiada burmistrz Pasłęki.

Wycinka

56 drzew

kosztowała prawie

75 tys. zł

E-PRZYCHODNIA WYKRYJE CHOROBE

ZDROWIE \\ Mobilna e-przychodnia to najnowszy pomysł kilku olsztyńskich przedsiębiorców. W takiej przychodni każdy może przejść badanie bez fizycznej obecności lekarza. Pierwsze przychodnie-kontenery staną już niedługo w Olsztynie i Kętrzynie.

Telemedycyna, czyli zdalna opieka medyczna, stała się u nas powszechna, co ma oczywiście związek z pandemią. Od niedawna telemedycyna jest uznawana za pełnoprawną usługę medyczną. W tym trendzie mieści się pomysł samo odkażającego rozwiązanie telemedycznego w postaci przenośnego kontenera medycznego.

Stworzyły go dwie firmy z naszego regionu: NZOZ Ars Med i CGP. — Naszą przenośną przychodnię nazwaliśmy Medicalls. Umożliwia ona bezpieczne konsultacje lekarskie i badania bez ryzyka zakażenia bezpośredniego zarówno dla pacjenta jak i dla lekarza — mówi jeden z pomysłodawców projektu. — Badany z lekarzem nie ma bezpośredniego kontaktu. Porozumiewa się z nim dzięki transmisji online.

— Mając takie rozwiązanie, mamy mobilną przychodnię zamkniętą w nowoczesnym kontenerze, który może zostać ustawiony w dowolnym miejscu o dowolnej porze — mówi Michał Kalinowski z CGP. — Wszystko w interesie pacjentów, szczególnie w tak trudnym czasie epidemii.

System będzie stale rozbudowywany, ale już teraz pozwala na podstawowe badania osłuchowe inteligentnym stetoskopem, pomiar



Pierwsze takie przenośne przychodnie staną przed szpitalem wojewódzkim w Olsztynie i szpitalem w Kętrzynie

temperatury ciała czy badanie pulsoksymetrem poziomu natlenienia organizmu oraz pulsu. Można w nim też zrobić EKG a nawet KTG czyli badanie płodu. Jak zapewniają twórcy, system będzie stale rozbudowywany, także o testy na obecność koronawirusa.

PLUSÓW TAKIEGO SYSTEMU JEST WIELE. PO PIERWSZE, GDY PACJENT WEJDZIE DO KONTENERA, LEKARZ MOŻE BYĆ W TYM CZASIE W DOWOLNEJ CZĘŚCI KRAJU, A NAWET ŚWIATA.

TO WAŻNE SZCZEGÓLNICIE DZIŚ, KIEDY BRAKUJE LEKARZY I PERSONELU MEDYCZNEGO.

Po drugie pacjenci, którzy potrzebują porady lub podstawowych badań pozostają teraz często bez opieki. Zamykane są placówki z podejrzaniem skażenia przez koronawirusa. Dzięki nowatorskiemu rozwiązaniu z Olsztyna można pomóc osobom potrzebującym kontaktu z lekarzem lub potrzebującym podstawowych badań.

— Każdy z kontenerów wyposażony będzie w ozonator dobrany do kubatury, stero-

wany zdalnie dzięki któremu zapewnimy dezynfekcję pomieszczenia. Dzięki takiemu rozwiązaniu między kolejnymi pacjentami będzie odbywało się odkażanie. Sam kontener medyczny przygotowany jest w technologii przeznaczonej do budowy sal operacyjnych — dodaje dyrektor firmy realizującej projekt.

A to znaczy, że przenośna przychodnia jest znacznie bardziej bezpieczna niż standardowa poczekalnia w przychodni czy szpitalu. Polskie szpitale już są zainteresowane Medicalls. Pierwsze przychodnie-kontenery staną już niedługo w Olsztynie i Kętrzynie. **kk**

II
OZONATOR TO URZĄDZENIE DO WYTWARZANIA OZONU CZYLI ODMIANY TLENU O SILNYCH WŁAŚCIWOŚCIACH ODKAŻAJĄCYCH. JEST JEDNYM Z NAJSKUTECZNIEJSZYCH ZNANYCH ŚRODKÓW DEZYNFEKCYJNYCH. JEGO DZIAŁANIE BAKTERIOBÓJCZE JEST KILKADZIESIĄT RAZY SKUTECZNIEJSZE OD CHLORU. NISZCZY WSZELKIE MIKROORGANIZMY I ZAPOBIEGA ICH ROZWOJOWI.

Uniwersytecki Szpital Kliniczny w Olsztynie 3 kwietnia rozpoczął diagnozowanie osób podejrzanych o zakażenie koronawirusem SARS-CoV-2. Do szpitala trafił specjalistyczny sprzęt, który pozwala bardzo szybko stwierdzić czy w pobranej próbce obecny jest patogen. Zakupiono go z dotacji ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Placówka zabiega o finansowanie testów ze środków NFZ. To znacznie przyspieszy proces diagnozowania osób podejrzanych o zakażenie koronawirusem SARS-CoV-2. — Uruchomiliśmy urządzenie do szybkiej diagnostyki zakażenia wirusem SARS-CoV-2. Umożliwia ono w ciągu 70 minut potwierdzenie bądź wykluczenie bardzo czułą metodą. Plusem jest to, że odbywa się to szybko, a nie w ciągu 8-12 godzin, jak w Sanepidzie — tłumaczy prof. Sergiusz Nawrocki, prorektor ds. Collegium Medicum Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. — Dodatkowo w ramach testu diagnozujemy kilkadziesiąt innych patogenów, które mogą być w układzie oddechowym, czego Sanepid nie robi. Czyli wykrywamy np. inne wirusy i bakterie. To pomoże sprawdzić, jak ma się to do innych zakażeń. Bo istnieją takie hipotezy, że np. zakażenie innym wirusem chroni przed zakażeniem SARS. Pojawiają się też doniesienia, że szczepienie na gruźlicę może utrudniać to zakażenie — wyjaśnia profesor Nawrocki.

źródło: Radio UWM

NOWEGO REKTORA WYBIORĄ ELEKTRONICZNIE

Wybory rektora UWM jednak się odbędą. Władze uczelni odwiesiły proces wyborczy. O to stanowisko rywalizuje dwóch kandydatów.

Wybory nowego rektora Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego pierwotnie zaplanowano na 7 kwietnia. Koronawirus pokrzyżował jednak te plany. 19 marca Uczelniana Komisja Wyborcza zawiesiła procedury wyborcze związane z wyborem nowego rektora. Teraz je odwieszono. 7 kwietnia zamiast wyborów Senat UWM na „internetowym” posiedzeniu zajmie się nowym terminarzem wyborów i zaopiniuje dwie zgłoszone kandydatury.



O stanowisko rektora ubiegają się prof. Jarosław Dobkowski (z lewej) i prof. Jerzy Przyborowski

Przypomnijmy, że na początku marca wskazała je Rada Uczelni. Kandydatami są obecny prorektor ds. kształcenia studentów prof. Jerzy Przyborowski oraz dziekan Wydziału Prawa i Administracji prof. Jarosław Dobkowski. Potem swoich kandydatów miał wskazać Senat UWM. Jednak nikt nie zgłosił nowej kandydatury. — Komisja wyborcza otrzymała tylko jeden wniosek zawierający 46 podpisów popierających kandydata, którego wskazała Rada Uczelni — prof. Jerzego

Przyborowskiego — wyjaśniała wtedy prof. Iwona Konopka, przewodnicząca Uczelnianej Komisji Wyborczej.

Obie zgłoszone kandydatury miały być zaopiniowane przez senat 20 marca. Do tego jednak, z uwagi na koronawirusa, już nie doszło. Stanie się to właśnie 7 kwietnia. Jeżeli senat zgodzi się na wybory nowego rektora za pomocą internetowego systemu do głosowania, to potem nastąpi oficjalne przekazanie informacji wspólnie uniwersytetu o kandydatach. Wybory odbędą się

wtedy 24 kwietnia. Ich wynik poznamy jednak dopiero po długim weekendzie, 5 maja. Nowy rektor obejmie władzę 1 września i będzie kierował uniwersytetem do 2024 roku.

Wtedy rektorem przestanie być profesor Ryszard Górecki. Przypomnijmy, że profesor Górecki nie mógł ubiegać się już o to stanowisko, bo był rektorem przez dwie ostatnie kadencje. W sumie kierował uniwersytetem w latach 1999-2008 i 2012-2020. Jest uznawany za jednego z jego głównych twórców.

SĄ TAM, GDZIE POTRZEBNA POMOC

WOKÓŁ NAS Terytorialsi oraz ośrodki pomocy społecznej z Warmii i Mazur wspólnie wspierają osoby starsze, które ze względu na wiek są w podwyższonej grupie ryzyka. Każdego dnia w ramach tej grupy rośnie liczba osób objętych pomocą.

Nie znajduję słów, by opisać widzącą w oczach tych ludzi wdzięczność za pomoc, z którą przyszliśmy. Ta pomoc jest potrzebna nie tylko w czasie kryzysu. Nie wszyscy mają prąd, wodę i niestety nie każdy z nich może liczyć na pomoc najbliższych – mówi szer. Sabina Mazurek, żołnierz 45 Batalionu Lekkiej Piechoty w Olsztynie, koordynator ds. wsparcia seniorów.

– Seniorzy, którym pomagamy, podzieleni są na dwie grupy. Pierwsza to kombataneci i osoby starsze objęte bezpośrednią opieką koordynatora z brygady. Drugą grupą są osoby objęte opieką ośrodków pomocy społecznej i Caritas. Wsparcie tych osób polega na dostawach paczek żywnościowych z banków żywności. Jesteśmy gotowi dotrzeć wszędzie gdzie będzie potrzebna nasza pomoc – podkreśla Monika Jabłońska-Buder, rzecznik prasowy 4 Warmińsko-Mazurskiej Brygady Obrony Terytorialnej.

Wsparcie osób starszych polega na codziennym kontakcie telefonicznym oraz pomocy w podstawowych sprawach. W wielu miejscach w regionie kontakt telefoniczny jest niemożliwy, a dojazd do tych osób jest utrudniony. Wielu seniorów mieszka z dala od sklepów i aptek. Żołnierze i pracownicy ośrodków do-



Osoby starsze i schorowane nie mogą same odebrać żywności z magazynów

cierają nawet w najbardziej odległe miejsca województwa. Jak podkreśla Teresa Nowacka, kierownik GOPS w Pieckach, tylko dzięki po-

mocy terytorialsów udało się dotrzeć do tych, którzy najbardziej potrzebują pomocy: – Nie mamy środków transportu, a osoby starsze i schoro-



W wielu miejscach w regionie kontakt telefoniczny jest niemożliwy

wane nie mogą same odebrać żywności z magazynów.

Seniorzy w tym czasie potrzebują szczególnej opieki. – Wsparcie i pomoc osobom

starszym to jedno z naszych najważniejszych zadań. Teraz ma ono szczególny wymiar, bo to właśnie osoby starsze, często schorowane,



**ŻOŁNIERZE
I PRACOWNICY
OŚRODKÓW
DOCIERAJĄ
NAWET
W NAJBARDZIEJ
ODLEGŁE MIEJSCA
WOJEWÓDZTWA.**

są najbardziej narażone na zakażenie koronawirusem. Staramy się zminimalizować to ryzyko i jeszcze intensywniej działamy na rzecz ich bezpieczeństwa – zaznacza szer. Sabina Mazurek.

Wsparcie nie ogranicza się jedynie do pozostawienia żywności seniorom. Terytorialsi i pracownicy ośrodków pomocy społecznej znajdują czas na rozmowę, podczas której analizują sytuację i określają dalsze potrzeby.

Pracownicy Ośrodka Pomocy Społecznej w Pieckach, w podziękowaniu za pomoc, przekazali terytorialsom własnoręcznie uszyte maseczki ochronne.

opr. red.

EGZAMIN NA PRAWO JAZDY ZBYT TANI?

Krajowe Stowarzyszenie Dyrektorów Wojewódzkich Ośrodków Ruchu Drogowego skierowało do ministra infrastruktury petycję w sprawie podwyższenia opłat za egzamin na prawo jazdy.

Ośrodki w całym kraju odnotowały w ubiegłym roku stratę rzędu 11,5 mln zł, a w tym roku będzie jeszcze gorzej – informuje Rzeczpospolita. Ważną przyczyną deficytu polskich WORD-ów będzie oczywiście wstrzymanie ich działalności w związku z epidemią koronawirusa. Jak wygląda sytuacja w Olsztynie?

– Akurat nasz ośrodek ma wynik dodatni za rok 2019 – mówi dyrektor Marek Bojarski, dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Olsztynie.



– Przychylamy się jednak do tego stanowiska Krajowego Stowarzyszenia Dyrektorów. Cena egzaminu na prawo jaz-

dy obowiązuje od roku 2014, tymczasem wszystkie koszty utrzymania ośrodka typu energia czy wynagrodzenia

pracowników sukcesywnie przez ten czas wzrastały. Podwyższenie ceny egzaminów, aby w jakiś sposób odzwierciedlić ten wzrost kosztów, wydaje nam się jak najbardziej uzasadnione. Prezes naszego stowarzyszenia, pan Marek Staszczuk z Torunia, wyciągnął pewną średnią ze wzrostu wartości różnych składowych naszego budżetu po stronie kosztów. Wyszło mu wtedy, że ten wzrost utrzymał się na poziomie ok. 25 – 30 proc. i dlatego takiego rzędu podwyżkę opłat egza-

minacyjnych zaproponowaliśmy. W przypadku egzaminu na prawo jazdy kategorii B – praktyka na placu manewrowym i na ulicach miasta kosztuje 140 zł, a testy egzaminacyjne z teorii – 30 zł. Razem to 170 zł. I w tym przypadku zwiększenie opłaty egzaminacyjnej do poziomu ok. 230 zł odzwierciedlałoby wzrost kosztów utrzymania naszego ośrodka.

Olsztyński WORD prowadzi także, jako jeden z trzech ośrodków w Polsce, stację kontroli pojazdów. Obowią-

zujące tu ceny corocznych przeglądów pojazdów nie zmieniły się od 2004 roku.

– Nie wiem jednak, jak to będzie teraz wyglądało. Mamy o wiele większe problemy niż wzrost cen egzaminów na prawo jazdy – podsumowuje dyrektor.

Przypomnijmy. Wojewódzki Ośrodek Ruchu Drogowego w Olsztynie zawiesił od 1 kwietnia przeprowadzanie egzaminów w zakresie wszystkich kategorii prawa jazdy oraz kursów i szkoleń.

lpc

OD DZIŚ ŻYJEMY JUŻ W INNYM ŚWIECIE

ROZMOWA \\ Klerykalizacja religii to dziś największy problem Kościoła. Bo obecny Kościół zdaje się istnieć wyłącznie dla duchownych. A przecież i duchowny, i świecki są w tej samej sytuacji. Łączy ich chrześcijaństwo — mówi ks. Alfred Wierzbicki.

— Co nas, proszę księdza, spotkało?

— Coś, co niektórzy przewidywali, bo wiedza z mikrobiologii jest dziś na tyle zaawansowana, że na takie przewidywania pozwalała już jakiś czas temu. Mikrobiologia w jakimś momencie spotkała się z cywilizacją globalną, dzięki której w ciągu jednego dnia człowiek jest w stanie przemierzyć cały glob. Wciąż nie wiemy, dlaczego akurat koronawirus okazał się aż takim „podróżnikiem”.

Niektórzy naukowcy twierdzą, że przypomina grype, ale ja uważam, że jest w nim coś bardziej intrygującego. Dzięki niemu uświadamiamy sobie nasz zwykły, ludzki los. Normalnie rywalizujemy ze sobą, chwalimy się. Ameryka pierwsza! Nie, Chiny! A w Polsce ileż nadęcia! Najdoskonalsi, przygotowani na wszystko, wnosie mamy nawet naszych sąsiadów — zamykamy przed nimi granice. Dlatego myślę, że w tej chwili najważniejsza konstatacja jest taka, że wszystkim nam przytrafiło się dokładnie to samo. I to być może jest potwierdzenie wspólnoty losu wszystkich ludzi — możliwe, że nawet wyczekiwane.

— Raptem wszyscy jesteśmy równi!

— Tak! Bo tak na co dzień to my nie tylko o tym zapominamy. Niepamięć byłaby najłagodniejszym stanem — my nie chcemy o tym pamiętać. Dlatego myślę, że to, co spotyka dziś ludzi, daje do myślenia. Łączy nas wspólnota losu i w tej wspólnocie jesteśmy równi.

— Każdy, zawodowo i prywatnie, przeżywa ten czas inaczej. Jaki to czas dla księdza i dla kapłanów generalnie?

— Ksiądz jest po to, by być pośród ludzi i dla ludzi, szczególnie w trudnym czasie. A tu nagle trzeba pozamykać kościoły. Oczywiście, że szukamy różnych rozwiązań i duszpasterstwo nie musi zamykać się w kościele. A może poza nim ma szansę stać się o wiele skuteczniejsze? Te kontakty z innymi poprzez internet być może stają się bardziej bezpośrednie.

Patrząc przez pryzmat doświadczenia chrześcijańskiego — w kościele znajdziemy sakrament. Dziś udzielanie sakramentów stało się wyjątkowo trudne. Ale czy nie jest

to wyzwanie Wielkiego Postu? Moim zdaniem jest to szansa na oczyszczenie religii z rutyny i z przyzwyczajenia, że tak jak w piekarni jest chleb, tak w kościele znajdziemy sakrament. Ja sam z wielkim podziwem odnoszę się do tych biskupów, którzy w ogóle nakazali kościoły zamknąć. I nie uważam tego za niechrześcijańskie. Tak jak w medycynie powinna obowiązywać zasada: primum non nocere, tak w religii też powinniśmy pamiętać, by przede wszystkim nie szkodzić. Nie tylko w sensie moralnym, również fizycznym.

Jeśli jednak kościoły są zamknięte, potrzeb sakramentalnych nie da się zaspokoić. Ale czy to nie wprowadza religii na właściwe tory? My przecież nie mamy prawa traktować Boga jako kogoś, kto się nam należy. W tym sensie to wywraca nasze przyzwyczajenie do myślenia o religii jak o czymś należnym. Myślę więc, że to, co w języku teologii kryje się pod pojęciem „łaska”, jest darem. A dziś za łaską — obecności w kościele, sakramentu — musimy tęsknić. Czas kwarantanny jest więc moim zdaniem wielką szansą na duchowe pogłębienie. Jeśli do tego towarzyszy mu mądre słowo, refleksja, kontakt z drugim człowiekiem, choćby i poprzez media, to może być czas, który przemieni naszą religijność i wniesie do niej więcej autentyczności.

Ale też odklerykalizuje religię — a dziś to właśnie największy problem Kościoła. Bo obecny Kościół zdaje się istnieć wyłącznie dla duchownych. Może trochę przerysowuję, ale przecież i duchowny, i świecki są w tej samej sytuacji. Pomiędzy już fakt, że ten podział jest bardzo niechrześcijański, świeccy i duchowni mają różne powołania, ale łączy ich chrześcijaństwo. Dziś koronawirus każe nam wiele spraw przemysleć. Nazwałbym całą tę sytuację błogosławionym wywróceniem porządku. A może to wcale nie był porządek, skoro tak łatwo było go wywrócić?

— Kto jest dla księdza bohaterem czasu zarazy?

— Lekarze i pielęgniarki. Zwłaszcza że ich sytuacja już jest krytyczna. Brak im odpowiedniego zabezpieczenia, nawet rękawiczek! Może ta rozmowa nie jest najlepszą okazją



Ksiądz Alfred Wierzbicki (1957), teolog, etyk, profesor nadzwyczajny Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego

do rozliczania polityków — ale jednak ta polska służba zdrowia była zawsze niedoinwestowana. Idź się widać, że nie tylko brakowało nakładów na wyższe zarobki, zwłaszcza dla tego średniego i niższego personelu, ale przede wszystkim jak na dłoni widać braki w infrastrukturze medycznej. Tak jak w szkołach — bo ani one, ani uczniowie nie dysponują dziś nawet odpowiednim sprzętem do nauczania zdalnego. Dzisiejszy czas uczy, że w myśleniu o dobru publicznym konieczna jest inna droga, a rozwój niekoniecznie musi mierzyć się tym, co mam w kieszeni. Sądzę, że to też gorzka lekcja i warto uczyć się od krajów, w których długo panowała socjaldemokracja, choćby od Skandynawii, ale też Niemiec. Tam dobro publiczne zawsze było priorytetem.

— Czy te 2 mld zł przekazane mediom publicznym, gdy koronawirus dotarł już do nas, to mściwość losu?

— Można i tak na to popatrzyć. Bo przecież kilka dni po tym przekazaniu jak grom z jasnego nieba uderzyła nas świadomość, że od dziś żyjemy już w innym świecie. Myślę jednak, że tu mamy do czynienia z korupcją władzy, która tym razem nie polega na tym, że ktoś publiczne pieniądze bierze sobie i krzyczy: „Nam się to po prostu należało!”, ale na tym, że przekazując kolosalne sumy na media publiczne, dziś władzy podporządkowane, tak naprawdę finansuje się kampanię wyborczą obecnego prezydenta. I to jest skandal.

Że prezydent, przyznając te pieniądze, właściwie przyznał je w swoim własnym interesie.

— Ten pakt tronu z ołtarzem chyba nie wyszedł Kościołowi na dobre?

— Problem tkwi chyba jeszcze głębiej. W Kościele bardzo niewiele jest ludzi, którzy są świadomi prawdziwej wartości demokracji. Dlatego nie chcieliśmy skorzystać z narzędzi, które w Kościele przecież są — by już na samym początku rządów PiS-u dokonać oceny, że ta władza przechyla Polskę w stronę dyktatury.

— W jednym z wywiadów powiedział ksiądz, że dziś przeżywamy rekolację. To lekcja trudna i gorzka. Czego może nas nauczyć?

— Myślę, że dwoje ludzi głosi Polakom rekolację już od jakiegoś czasu. To Olga Tokarczuk i Marian Turcki. Olga Tokarczuk przypominała nam oculości. Tej wrażliwości, empatii, uwagi wobec tego, co nieoczywiste, co nas zadziwia i stawia pytania o sens. Mówiła o sobie, o pisarzu jako o czułym narratorze. W końcu jednak każdy z nas nie tylko opowiada, ale i tworzy swoje życie — jest więc nie tylko czułym narratorzem, ale i czułym bohaterem.

Z kolei Marian Turcki mówił o oculości: zło, zwłaszcza zło dyktatury, łamanie praw zaczyna się z reguły od rzeczy banalnych. Ktoś komuś zaczyna na ławce przeszkadzać, a potem się okazuje, że on w tym kraju przestaje być mile widziany, a potem się okazuje, że jest przeznaczony do gazu. I że cały naród trze-

ba wyeliminować! Czyż to nie były rekolacje?

Tak samo jak coś, co nazywam Prawdą Wielkiej Soboty. My tę Sobotę w naszej polskiej obyczajowości nieco zaniedbaliśmy. To jest przecież dzień wyciszenia, milczenia, zastanowienia się. A do kościoła przychodzi akurat najwięcej ludzi. Wierzy — nie wierzy, ma z Kościołem jedynie związek tradycyjny, a mimo wszystko przychodzi święcić jajka i kielbasę. To taka pozostałość religijności barokowej, która nam dobrze pasowała. Bo nie byliśmy w stanie, w przeciwieństwie do naszych braci protestantów, wytrzymać ciszy Wielkiego Piątku i Wielkiej Soboty. A przecież w tekstach starochrześcijańskich mamy: Tego dnia rozległa się wielka cisza... Itylko cisza, inic więcej.

A może to święcenie pokarmów w Wielką Sobotę właściwie nie to był błąd duszpasterski? A może ten zgiełk miał zabić lęk przed pustką? I może dlatego teraz tak nam ciężko przeżyć tę pustkę, która z dnia na dzień stała się naszą codziennością. A zatem doświadczenie Wielkiej Soboty przyszło do nas samo: cisza.

— Czy ta nauka zostanie z Polakami na dłużej, długo po koronawirusie?

— Najgroźniejsze, co możemy zrobić, to kolejny kwiecień potraktować wyłącznie jako polski. Odizolować się od reszty świata i kręcić się samotnie wobec własnego bólu. Pewnie, że bólu nie da się przekazać, ale dziś to doświadczenie jakiejś głębszej i szerszej wspólnoty. Ja sam mam nadzieję: że po tym wszystkim świat będzie lepszy. Ale ileż to już razy mówiliśmy sobie, że świat powinien być lepszy. A nie uświadamiamy sobie do końca nowych zagrożeń, choćby tych wynikających z dostępu do sztucznej inteligencji.

Owszem, z jednej strony okazała się pomocna w Chinach, w Izraelu, by wychwycić osoby zarażone koronawirusem. A jednak z drugiej strony to przecież wymarzone narzędzie inwigilacji i w krajach autorytarnych, na dłuższą metę, stanowi wielkie niebezpieczeństwo. Wierzę, że prędzej czy później epidemia minie — ale co wtedy? Bo na pewno nie znajdziemy się nagle w jakimś

ziemskim raju. Raju na Ziemi nigdy nie będzie.

— W obliczu zbliżającej się Wielkanocy wyjaśnijmy, co może uczynić każdy chrześcijanin i dlaczego nie musi iść ze święconką do kościoła? Czemu dziś lepiej odwołać się do tej Prawdy Wielkiej Soboty?

— Bo to los samego Jezusa. On trzy dni leżał w grobie. I w pewnym sensie my — jakkolwiek to zabrzmie — dziś powinniśmy przeżyć to Jezusa leżenie w grobie, to oczekiwanie na Jego zmartwychwstanie. I jakoś zbudować w sobie postawę oczekiwania. To będzie z pewnością Wielkanoc inna niż wszystkie dotychczasowe. Może nawet do tej pory nie bardzo sens Wielkanocy pojmowaliśmy, zaslanialiśmy tę ciszę i coś, co jest nie do pojęcia: fakt, że Bóg umarł. Już to, że stał się człowiekiem, jest niepojęte! Ale Jego śmierć jeszcze bardziej. A On podzielił nasz los: my też umieramy, tyle że śmierć nie jest tym ostatnim słowem. Dobrze jednak zdać sobie sprawę, że Jezus przeszedł przez śmierć.

— Paschal...

— Tak. I bez tej paschy — przejścia triumfu zmartwychwstania jest wyłącznie czymś w rodzaju zwycięstwa militarnego. Tak to zresztą do dziś wyobrażamy: Jezus z chorągiewką, z symbolami wygranej bitwy. Mój przyjaciel, artysta-malarz, powiedział mi kiedyś, że nie ma żadnego szczerzego przedstawienia zmartwychwstania Jezusa, bo to jest po prostu niewyrażalne!

Co do celebracji... Zaczniemy śniadanie od pobłogosławienia pokarmów w naszych domach. Rozdzielenie sacrum i profanum to kolejny skutek nowoczesności, a tymczasem nasze domy wcale nie są mniej sakralne niż kościoły. Przecież podczas wieczery wigilijnej potrafiliśmy zachować elementy liturgii domowej: choćby głośne czytanie fragmentów Biblii. Tymczasem z Wielkanocą jakoś to straciliśmy. I w tym roku mamy wyjątkową szansę do takich praktyk wrócić.

— Czyli koronawirus, choć niesie zagrożenie, może być prawdziwą szansą na coś lepszego w nas samych...

— To doskonała pointa naszej rozmowy...

Magdalena Maria Bukowiecka

Z MAMĄ NIE TYLKO O KUCHNI

RODZINA \\Tadeusz Müller jest synem Magdy Gessler. Prowadzi swój kulinarny program telewizyjny „Z gruntu zdrowo”. Twierdzi, że jego mama jest skarbnicą wiedzy medycznej. — Gdy coś doradzi, człowiek zdrowieje — mówi.

Tadeusz Müller, syn gwiazdy „Kuchennych rewolucji” Magdy Gessler tłumaczy, że prywatnie jest ona bardzo ciepłą, czułą i opiekuńczą osobą. Ponadto posiada wiedzę na temat dawnych przepisów leczniczych, które poprawiają odporność i pomagają pozbyć się różnych dolegliwości zdrowotnych. W konsekwencji, gdy Tadeusz Müller choruje, w pierwszej kolejności zwraca się po pomoc właśnie do swojej mamy. Restauratorka zawsze chętnie doradza i tłumaczy, co zrobić, by pozbyć się niechcianych objawów.

TADEUSZ MÜLLER ZDRADZA, ŻE TEGO, JAK RADZIĆ SOBIE W SYTUACJACH KRYZYSOWYCH, MAGDA GESSLER NAUCZYŁA SIĘ OD SWOJEJ MAMY. TO WŁAŚNIE ONA W PRZESZŁOŚCI NAJCZĘŚCIEJ UDZIELAŁA CAŁEJ RODZINIE WSKAZÓWEK ZWIĄZANYCH ZE ZDROWIEM.

Intuicję i talent odziedziczyła po niej restauratorka. Obecnie to właśnie ona jest głównym źródłem porad medycznych.



Tadeusz Müller z wykształcenia jest psychologiem i fotografem

— Mama zawsze służy poradami zdrowotnymi i rozwiązuje wszystkie problemy — mówi Tadeusz Müller. — Kiedyś to babcia doradzała nam, co zrobić, gdy boli ząb albo ma się wrzody. Teraz mama przejęła tę funkcję. Zawsze wszystko wie, jest w stanie doradzić i człowiek natychmiast zdrowieje.

Magda Gessler medyczne specyfiki wykonuje głównie z naturalnych produktów. Wy-

korzystuje ich prozdrowotne właściwości i miesza w odpowiednich proporcjach. Przepisy zna na pamięć — w razie potrzeby dzieli się nimi z bliskimi i osobami, które tego potrzebują.

— Mama zna różne domowe sposoby na przezwyciężenie chorób. Ma także wiedzę na temat lekarstw. Zna zastosowanie różnych ziół i naparów. Wykorzystuje receptury babci. Robi na przykład syrop

z cebuli — to wszystko jest w jej głowie — tłumaczy.

On sam przekonuje widzów do zdrowego żywienia. Stworzył telewizyjny program „Z gruntu zdrowo” w Food Network, gdzie promuje wykorzystywanie warzyw i owoców w niecodziennych potrawach i w nietypowej oprawie.

W JEGO PROGRAMIE NIE TYLKO POZNAMY NOWE



Magda Gessler zna się nie tylko na kuchni, daje też rady jak dbać o zdrowie

SPOSOBY PRZYRZĄDZANIA PORA, SELERA, CZY KAPUSTY, ALE TEŻ DOWIEMY SIĘ JAK ROZPOZNAĆ, CZY BURAK POCHODZI Z UPRAWY EKOLOGICZNEJ.

Tadeusz Müller urodził się w... Hiszpanii w 1983 roku. Kogoś, kto śledzi losy jego sławnej mamy, to nie dziwi, bo znana jest z tego, że często zmieniała miejsca pobytu. Jednak już w drugiej połowie lat 80. oboje przyjechali do Polski. Ojciec Tadeusza Müllera — dziennikarz Volkharta



TADEUSZ MÜLLER: KIEDYŚ BABCIA DORADZAŁA NAM, CO ZROBIĆ, GDY COŚ NAM DOLEGAŁO. TERAZ MAMA PRZEJĘŁA TĘ FUNKCJĘ.

Müllera, który jako korespondent „Der Spiegel” pracował wnie tylko w Hiszpanii, ale też w Angoli, Peru, Chile, Mozambiku, Argentynie i na Kubie, zmarł kiedy ten był jeszcze mały. Miał tylko cztery lata.

Co ciekawe Tadeusz Müller, mimo że najlepiej znamy go z programu kulinarnego i tego, że otworzył ponad 20 restauracji, w tym pierwszą w Polsce hiszpańską w 2006 roku, z wykształcenia jest... psychologiem i fotografem.

Syn Magdy Gessler jest od kilkunastu lat w związku z filozofką Blanką Zawadą.

newseria.pl, opr. lub

WIKTORIA GĄSIEWSKA: KOCHAM TO, CZYM SIĘ ZAJMUJĘ

Moja praca sprawia mi radość. Nawet w poniedziałek o piątej rano idę na plan zdjęciowy z uśmiechem — zwierza się aktorka Wiktoria Gąsiewska.

Aktorka gra w wielu serialach, bierze udział w programach telewizyjnych i często występuje na dużym ekranie. Tłumaczy, że aktorstwo jest dla niej spełnieniem marzeń. Dzięki coraz to nowszym projektom Wiktoria Gąsiewska nabiera doświadczenia.

Popularność zyskała dzięki roli Agaty w serialu „Rodzinka.pl”. Jej kariera szybko nabrała tempa. Obecnie można oglądać ją między innymi w „Pierwszej miłości”. Aktorka zdradza, że w przyszłym sezonie w życiu jej bohaterki będzie się dużo działo.

— Widzowie będą mogli nadal śledzić losy Jagody, która na



Wiktoria Gąsiewska zadebiutowała w serialu „Na dobre i na złe”

nowo się zakocha. Mogę dodać, że mojej bohaterce zmienia się życiowe priorytety — powiedziała Wiktoria Gąsiewska.

Natłok obowiązków nie stanowi dla młodej aktorki większego problemu. Jest wręcz przeciwnie — cieszy się

z nowych propozycji i chętnie podejmuje zawodowe wyzwania. Od niedawna na platformie streamingowej Netflix można oglądać najnowszy film z jej udziałem. Polska produkcja nosi tytuł „W lesie dziś nie zaśnie nikt”. To film o grupie nastolatków uzależnionych od technologii, którzy trafiają... do prawdziwego lasu, gdzie czekają na nich prawdziwe wyzwania.

— Kocham to, czym się zajmuję. Praca sprawia mi ogromną radość. Nawet w poniedziałek o godzinie piątej rano idę do niej z uśmiechem — zwierza się aktorka.

Podczas pracy na planie Wiktoria Gąsiewska często poznaje ciekawych i bardzo inspirujących ludzi. To właśnie oni najbardziej motywują ją do rozwoju.

— Wiem, że na planie spotkam ludzi z pozytywną energią i będziemy tworzyć coś, co później widzowie zobaczą na ekranach kin czy telewizorów. Myślę o tym, że moja praca daje ludziom przyjemność i zapewnia im rozrywkę — zauważa.

Wiktoria Gąsiewska urodziła się w Warszawie w 1999 roku. Jest nie tylko aktorką, ale też prezenterką telewizyjną. W dzieciństwie należała

do zespołu Gawęda. Na srebrnym ekranie zadebiutowała epizodem w 2005 roku, w serialu „Na dobre i na złe”. Później można ją było zobaczyć w popularnych serialach telewizyjnych, takich jak: „Rodzinka zastępcza”, „Rodzinka.pl”, „Przyjaciółki”, „O mnie się nie martw” czy „Barwy szczęścia”. Zagrała też na dużym ekranie, między innymi w znakomitym filmie Jana Jakuba Koloskiego „Jasminum” oraz w „Katyniu” i „Afony i pszczoły”. Widzowie mogli ją również zobaczyć jako uczestniczkę programów „Taniec z gwiazdami” i „Dance Dance Dance”.

Newseria.pl, opr. lub

Krzyżówka klasyczna z hasłem

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

24

25

26

27

28

29

30

31

32

33

34

35

36

37

38

39

40

41

42

43

44

45

46

47

48

49

50

51

52

53

54

55

56

57

58

59

60

61

62

63

64

65

66

6

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 27, utworzą rozwiązanie - przysłowie:

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21
22	23	24	25	26	27															

POZIOMO: 13) dawniej o korkociagu, grajcarek; 14) pierwsza kobieta w mitologii nordyckiej; 16) krwinka czerwona; 17) słodki napój owocowy z alkoholem; 18) żydowski szal modlitewny do porannych modłów; 19) porcja w dłoni; 20) potocznie kajdany, łańcuchy; 21) filozof, autor "Pochwały głupoty"; 22) z jego nasion gałka muszkatołowa; 24) trzecia najdłuższa rzeka Afryki; 25) Monika, przepływa w "Kropce nad i"; 30) zupa na zimno; 33) niedokładny rym; 36) antynomia; 38) stała kontrola, kuratela; 39) sąsiedzi Polaków; 40) naprawia buty; 41) o białym cudzoziemcu w Ameryce Łacińskiej; 42) potocznie o liceum; 44) Paszczak, Ryjek i Panna Migotka; 46) z celami dla mnichów; 48) staropolska nazwa gryki; 52) dawny rodzaj włóczni; 55) ruch w sztuce powołany przez Tristana Tzara; 58) gra z rzucanym,

gumowym pierścieniem; 59) tytuł książek na Litwie i Rusi; 60) gatunek pająka, wodnik; 61) sworzeń w zawiasie drzwiowym; 62) potocznie o szklanej cygarniczce, fifka; 64) przygody, perturbacje bohaterów filmu; 65) pieniądz w kasynie, żeton; 66) pod licznikiem w deklinacji.

PIONOWO: 1) najpowolniejszy chód konia; 2) w mitologii greckiej bóg i uosobienie snu; 3) nastawiany na budzenie; 4) sardynki norweskie inaczej; 5) specjalista od produkcji wina; 6) zabawa plenerowa z kiemaszem i konkursami; 7) bracia, niemieccy konstruktorzy karabinów; 8) mącić ciecz, mieszać; 9) afrykańskie drzewo, ośla figa; 10) gra z kulami i pacholkami; 11) bunkier przeciwniczy; 12) Hg dla chemika; 15) nieład, nieporządek w pokoju; 22) rodzina komputerów

firmy Apple; 23) rodowy znak Henryka Brodatego; 26) poduszeczka do gromadzenia igieł i szpilek; 27) port kosmiczny dla rakiet i satelitów; 28) stolica Sycylii; 29) towarzyszy mu Obelix; 31) filtrują krew; 32) zaciszne miejsce, zakamarek; 34) narkotyk z maku; 35) As, pierwiastek; 36) gruba kasza jęczmienna; 37) niemiecka wyspa z Sassnitz; 43) główny składnik wielu drinków; 45) latem zastępuje śnieg na skoczni; 47) groszek siewny; 49) balkon w kościele, trybuna; 50) robione w supermarkecie; 51) szkorbut; 52) członek orkiestry wojskowej z bębniem; 53) zdradza cudzoziemca; 54) diera, galera fenicka; 56) opisał ślepotę barw; 57) tytuł hiszpańskiego następcy tronu; 60) sztuczny paznokieć; 63) biblijny statek Noego.

ZWIERZĘTA

sprzedam

NARYBEK- zarybienia tel.600-460-777.

RYBY karp, amur, tołpyga 669-483-895

NIERUCHOMOŚCI

sprzedam

DZIAŁKI budowlane 9 i 10arów, Obręb Piątki, Gmina Nidzica, 602-481-250

WIERCINY.SPRZEDAM tanio wyposażone mieszkanie pow. 64m2, 2-pok tel.791-923-872

WWW.DOMKIANGIELSKIE.PL, 503-103-703

PRACA

dam pracę

FERMA indyków, mieszkanie, 602-593-421

MĘŻCZYZNĘ lub małżeństwo do pracy w gospodarstwie, 502-712-884

PRACA w gospodarstwie rolnym. Wysokie wynagrodzenie 695-522-200

AUTO-MOTO

kupię

SAMOCZODY. 502-180-869

USŁUGI

budowa | remont

CYKLINOWANIE bezpyłowe podłogi+ schody, 507-306-262

HYDRAULICY, 501-209-794

POLBRUK, 602-401-309

BIZNES

POŻYCZKI 89-534-06-73

RÓŻNE

sprzedam

DREWNO opałowe, kominkowe tel. 605-048-075, 89-513-15-60

GARAŻE blaszane, kojce, www.partnerstal.pl, 698-230-205

MASZYNY stolarskie, 602-459-611.

kupię

MASZYNY stolarskie, 602-459-611.

ZŁOM 502-512-454

ROLNICTWO

zwierzęta hodowlane

! F.H.U. skup i transport knurów, macior, bydła-waga, faktura, tel.721-040-072.

produkty rolne

MIESZANKI traw, trawy konwencjonalne oraz ekologiczne. tel.506-437-924

PSZENICA jara oścista, 695-731-421.

inne

ZIEMNIAKI Vineta, 695-731-421.

Wyrazy współczucia z powodu śmierci

Janusza Niegowskiego

Żonie i Bliskim

składają

Jan Mickun, Jan Żarczyński, Andrzej Jaświn

130720opb1-a-M

Koledze

Andrzejowi Czaudernie

wyrazy głębokiego współczucia i żalu z powodu śmierci

Mamy

składają współpracownicy

z Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji Ostróda

17420stzo-A -P

Pani Elżbiecie Łowczyk

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Siostry

składają koleżanki i koledzy

z Wydziału Spraw Obywatelskich i Cudzoziemców
Warmińsko-Mazurskiego Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie

130020opb1-A -P

Nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych

Panu Leszkowi Potorskiemu

Dyrektorowi Warmińsko-Mazurskiego
Oddziału Regionalnego ARiMR

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Ojca

składa Zarząd Warmińsko-Mazurskiej Izby Rolniczej

131120opb1-a-M

Panu Dyrektorowi

Leszkowi Potorskiemu

wyrazy głębokiego współczucia i żalu
z powodu śmierci

Taty

składają z-cy Dyrektora i pracownicy
Warmińsko-Mazurskiego Oddziału Regionalnego
ARiMR

130820opb1-a-M

Jackowi Majewskiemu

wyrazy współczucia oraz szczere słowa wsparcia
i otuchy z powodu śmierci

Teściowej

składają Koleżanki i Koledzy z Ekspedycji WER Olsztyn

131220opb1-a-M

Teresie Golan

wyrazy współczucia z powodu śmierci

Mamy

składają Burmistrz Biskupca
oraz Przewodnicząca Rady Miejskiej w Biskupcu

130220opb1-A -P

Ze smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

ś. † p. Rity Kostki

działaczki społecznej, katolickiej, animatorki działań
na rzecz obrony życia i rodziny.

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy współczucia i zapewniamy o modlitwie.
Rada, Zarząd i Asystent Kościelny Akcji Katolickiej Archidiecezji Warmińskiej

130320opb1-A -P

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość,
że na wieczną wachtę odszedł nasz kolega Kapitan Jachtowy

Stanisław Perkowski

Serdeczne wyrazy współczucia żonie

Pani **Teresie Perkowskiej**

składają przyjaciele żeglarze z Giżycka

129520opb1-a-M

Naszej koleżance **Irence Migus**
oraz **Rodzinie**

wyrazy głębokiego żalu i współczucia
oraz słowa wsparcia po śmierci

Taty

składają Prezes Zarządu oraz koleżanki i koledzy
z ZBK IV Spółki z o.o. w Olsztynie

129720opb1-a-M

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Pana Jerzego Niedzielskiego

Rodzinie

składamy wyrazy szczerego współczucia.

Rada Nadzorcza, Zarząd i współpracownicy
z PBO „Ekobud” Sp. z o.o. w Ostródzie

17320stzo-a-M

#ZOSTAŃWDOMU

**BIURO
OGŁOSZEŃ**
przy ul. Partyzantów 28
w Olsztynie
pracuje zdalnie.



**89 539-74-80
89 539-74-81
89 539-74-82**

b.ogloszen@gazetaolsztynska.pl

**NADAJ OGŁOSZENIE,
KONDOLENCJE,
NEKROLOG
NIE WYCHODZĄC
Z DOMU!**



31419opb1-a-C

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 31 marca 2020 r. odszedł do domu Ojca kochany Mąż, Tata, Dziadek

ś. † p.

Krzysztof Piotr Wierczuk

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w sobotę, 4 kwietnia 2020 r., o godz. 10.00 w kościele pw. Bogarodzicy Dziewicy Matki Kościoła w Olsztynie. Ceremonia pogrzebowa odbyła się na cmentarzu parafialnym w Lubawie. Uroczysta Msza Święta w intencji ś. † p. Krzysztofa odbędzie się 18 lipca 2020 r. o godz. 17.00 w kościele pw. Bogarodzicy Dziewicy Matki Kościoła w Olsztynie.

Pogrążona w bólu i żałobie rodzina

131820opb1-a-M

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o odejściu wieloletniego pracownika naszej firmy

ś. † p. Krzysztofa Wierczuka

Łączymy się w smutku i żałobie z Rodziną

Zarząd oraz pracownicy MPEC Sp. z o.o. w Olsztynie

130620opb1-a-M

TU ZLECISZ ZAMIESZCZENIE NEKROLOGU LUB KONDOLENCJI
W „GAZECIE OLSZTYŃSKIEJ” I „DZIENNIKU ELBLĄSKIM”

NEKROLOGI

(wymagany akt zgonu).

Terminy przyjęć*:

- na poniedziałek – do piątku do godz. 17.00
- na wtorek, środę, czwartek, piątek – dnia poprzedniego w godz. 9.00-17.00
- na sobotę – do czwartku do godz. 17.00

* Dotyczy Biura Ogłoszeń w Olsztynie, ul. Partyzantów 28

KONDOLENCJE

(wymagany dowód osobisty osoby nadającej) ukazują się w ciągu trzech dni od chwili nadania

Biuro Ogłoszeń, **OLSZTYN, ul. Partyzantów 28**
czynne w godz. 9.00-17.00
soboty – nieczynne
tel. 89-539-74-80, 89-539-74-82

www.pozegnania.net

Biuro Ogłoszeń, **ELBLĄG, ul. Rybacka 35**
tel./fax 55-236-16-99, tel. centrala 55-611-46-00 w. 22
pon.-pt. godz. 8.00-16.00

28919opb1-C-K

*Źest taka cierpienia granica,
za którą się uśmiech pogodny zaczyna.*
Cz. Miłosz

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 2 kwietnia 2020 r. odszedł od nas nasz kochany Mąż, Ojciec i Dziadek

Henryk Jankowski

Uroczystość odprowadzenia prochów odbędzie się 6 kwietnia 2020 r. o godz. 14.00 na cmentarzu komunalnym przy ul. Poprzecznej.

Pogrążona w smutku rodzina

131320opb1-a-M

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 30 marca 2020 r. odszedł od nas w wieku 68 lat nasz kochany Mąż, Tata, Dziadek i Brat

ś. † p. Edward Radzki

3 kwietnia 2020 r. spoczął na cmentarzu parafialnym w Świątkach.

Pogrążona w żałobie rodzina

129920opb1-a-M

Ze smutkiem żegnamy

Stanisława Rymszewicza

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia.

Przyjaciele z Trygortu

130520opb1-a-M

Koledze

Kazimierzowi Błażejewskiemu

wyrazy szczerzego współczucia i żalu z powodu śmierci

Brata

składają koleżanki i koledzy ze Składu Olsztyn

130120opb1-a-M

Koleżance **Ali Minkiewicz**
i Jej Bliskim

wyrazy głębokiego współczucia oraz otuchy w trudnych chwilach po śmierci

Męża

składają koleżanki i koledzy z Wydziału Zasiłków

130920opb1-a-M

Panu

Grzegorzowi Macieszy

wyrazy głębokiego współczucia i żalu z powodu śmierci

Mamy

składają Zarząd oraz pracownicy MPEC Sp. z o.o. w Olsztynie

131020opb1-a-M



ARKADIA

Olsztyn, ul. Jagiellońska 52/85

tel. 89 526 67 53, 665 175 125
całodobowe przewozy zmarłych

Zbigniew Jarmużewski Joanna Kamińska Andrzej Domasiewicz
kom. 602 514 880 kom. 691 410 360 kom. 602 514 888

Gwarantujemy godną i kulturalną posługę

614419opb1-a-K



ARKA

Elżbieta Michałowska Anna Michałowska

OLSZTYN, Zatorze

ul. M. Zientary-Malewskiej 2A

tel. 89 534 72 42, kom. 605 635 908

OLSZTYN, Jaroty, ul. Herberta 16/24

(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka”)

tel. 89 526 66 01, kom. 605 665 909

www.arkaolsztyn.pl Całodobowe przewozy zmarłych

614619opb1-a-K



ZAKŁAD POGRZEBOWY

Pomożemy Ci godnie pożegnać

dawniej **market**

OLSZTYN

ul. Lengowskiego 18-20, tel. 89 535-53-00

BISKUPIEC

ul. Armii Krajowej 4, tel. 89 715-20-93

POGOTOWIE POGRZEBOWE 89 527-09-09

614219opb1-a-K

*Śmierć nie jest kresem naszego istnienia.
Żyjemy w naszych dzieciach
i następnych pokoleniach.
Albowiem to dalej my,
a nasze ciała to tylko zwiędłe liście
na drzewie życia.*

Albert Einstein

mp-olbr-6786

INTERESUJĄCY SEZON, A NA KONIEC...

SIATKÓWKA\\\\
W 1999 roku olsztynianie awansowali do elity, w której — mimo niekiedy olbrzymich trudności — grają do dzisiaj. Po powrocie do Serii A I ligi celem beniaminka było miejsce w ósemce, bowiem taki wynik gwarantował utrzymanie.

Trenerami, którzy przywrócili blask olsztyńskiej siatkówce, byli Stanisław Iwaniak i Andrzej Grygołowicz. Po udanym sezonie 1998/99 Iwaniak tak ocenił współpracę z Grygołowiczem: „Znaleźliśmy naprawdę wspólny język, to było prawdziwe współdziałanie, tak jak w tym kawale: jeden potrafi czytać, a drugi pisać”.

Ale tak już poważnie, to obaj doświadczeni szkoleniowcy potrafili pisać znakomite siatkarskie scenariusze i doskonałe „czytać” wydarzenia na ligo- wych boiskach.

Jednak często łatwiej jest wejść na szczyt niż potem się na nim utrzymać. W 1999 roku zdawano sobie z tego sprawę w Olsztynie, ale powody do optymizmu dały akademickie mistrzostwa Polski, które na początku września rozegrano we Wrocławiu. Podopieczni Stanisława Iwaniaka zdobyli tam złoty medal, oddając rywalom tylko jednego seta. Niestety, potem zespół dopadła plaga kontuzji (Leszek Urbanowicz, Piotr Poskrobko oraz libero Szymon Fiedorow), przez co podczas późniejszego towarzyskiego turnieju w Bydgoszczy olsztynianie zajęli ostatnie (czwarte) miejsce. Niewiele lepiej było w Radomiu, gdzie w stawce czterech zespołów siatkarze z Olsztyna wyprzedzili tylko ukraińskiego Pidszczypnika Łuck. Warto dodać, że w poprzednim sezonie Indykpol AZS ART występował bez klasycznego libero.

Na przedsezonowej konferencji prasowej ogłoszono, że niektóre mecze siatkarze będą

rozgrywać w Uranii. Ucieszył się z tego powodu trener Iwaniak. „Od razu mówię, że chcę grać w Uranii z zespołami, które mają małe sale: Górnikiem, Legią, Skrą i Stalą. I odwrotnie, z Częstochową, Czarnymi czy Bosmanem lepiej by było spotkać się w Kortowie. Chcielibyśmy też mieć zagwarantowane treningi w Uranii, co nie zawsze było tak oczywiste” — można było przeczytać w „Gazecie Olsztyńskiej” z 22 września 1999 roku.

Chęci to jedno, a możliwości to już całkiem inna sprawa, więc ostatecznie olsztyńscy siatkarze częściej grali w Kortowie. — Za Uranie trzeba było płacić, poza tym woleliśmy grać mecze w Kortowie, bo tam na co dzień trenowaliśmy — po latach wyjaśnił Stanisław Iwaniak. Oco w sezonie 1999/2000 mieli grać jego podopieczni? Szkoleniowiec Indykpolu AZS ART wyjaśnił („GO”, 24.09):

„Sprawa jest jasna: chcemy utrzymać się w lidze. Najlepiej byłoby zająć minimum ósme miejsce i nie męczyć się w barażach. W dawnych czasach nie tylko ósma, ale i trzecia pozycja byłaby w Kortowie przyjęta jak prawdziwa klęska. Ale czasy się zmieniają”.

Po powrocie do elity barw klubu z Kortowa mieli bronić: Tomasz Kowalczyk, Tomasz Dynkowski, Leszek Urbanowicz, Wojciech Szczurowski, Maciej Dobrowolski, Arkadiusz Wiśniewski, Piotr Poskrobko, Waldemar Karwowski, Patryk Karpowicz, Szymon Fiedorow, Łukasz Kadziewicz, Bośniak Adis Katanović (pierwszy obok krajowiec wolsztyńskim klubie) i Adam Kurian.

Na inaugurację sezonu do Olsztyna przyjechał naszpikowany reprezentantami Polski Mostostal (Gerymski, Szczerbaniuk, Papke, Prus), a mimo to gospodarze wygrali 3:2 (dwa sety przegrali do... 30!). Stanisław Iwaniak nie krył satysfakcji na łamach „GO” (27.09): „Oplaciła się nam ryzykowna zagrywka i determinacja. Żadne łatwe piłki nie padały też na naszą stronę boiska. No i podobno mi się, że chłopcy zagraли radosną siatkówkę”. — A przy okazji zepsuliśmy humor Waldemarowi Wspaniałemu, który w Olsztynie zadebiutował w roli szkoleniowca Mostostalu — dodaje dzisiaj olsztyński trener. — Pamiętam, że w piątym secie Wspaniały nawet zasłabł i była potrzebna jakaś interwencja lekarska. A przed meczem jego głównym prob-



Fot. Tomasz Ratzki

31 marca 1999 roku — po zwycięstwie ze Skrą Belchatów — olsztynianie awansowali do Serii A I ligi

lemem były... białe skarpetki, które zapomniał zabrać z domu (śmiech). My dla niego nie byliśmy problemem, bo był pewny wygranej. W tym upatrywałem naszej szansy, więc przed meczem powiedziałem chłopakom, by ich zmotywować, że niemożliwe jest tylko zdjecie majtek przez głowę. No i wygraliśmy, chociaż każdy zawodnik z Mostostalu miałby wtedy u nas miejsce w podstawowym składzie, a z naszych żaden nie mógłby na to liczyć w Kędzierzynie.

Po inauguracyjnym meczu nazwa olsztyńskiego zespołu się wydłużyła, bo nowym sponsorem została włoska firma Atria (producent farb i lakierów), której przedstawicielem na Polskę był... kapitan kortowskiej drużyny Arkadiusz Wiśniewski.

W następnej kolejce powodów do radości już nie było (0:3 w Gorzowie ze Stilonem — jedynym wyróżniającym się olsztyńskim zawodnikiem był rezerwowy Łukasz Kadziewicz), a po drugiej wyjazdowej porażce (1:3 z Bosmanem Morze Szczecin) Indykpol AZS ART Atria spadł na przedostatnie miejsce. Jednak w swojej hali podopieczni Iwaniaka spisywali się zdecydowanie lepiej: w 4. kolejce ograli Warke Czarnych Radom 3:1, dzięki czemu awansowali na 7. pozycję. Niespodziewanie okazało się, chociaż sezon dopiero co się zaczął, że klub już zalega z wypłatami. Zapytany o to Iwaniak odpowiedział z uśmiechem: „Dobrze, że mam bogatą żonę” („GO”, 19.10).

W następnym meczu olsztynianom niespodziewanie udało się coś uszczknąć na wyjeździe, bo bez straty seta wygrali w Nysie z Citroenem Stalą Hochland. Niestety, potem przyszły porażki z Jastrzębiem Borynia (0:3 u siebie)

i Kazimierzem Płomieniem Sosnowiec (1:3 na wyjeździe). I gdy już zaczęto się obawiać o morale zespołu, przyszło gwałtowne przebudzenie: oile jednak ogrania Legii Warszawa można było się spodziewać (3:1 w Uranii), o tyle zwycięstwo 3:0 z niepokonaną do tej pory Galaxią AZS Częstochowa było olbrzymią niespodzianką (mecz rozegrano awansem).

— Myślę, że rywale pewnie wtedy nie znali nawet nazwisk niektórych naszych siatkarzy — po latach wspomina Stanisław Iwaniak.

Olsztynianie wygrali z Częstochową, jednak znowu powrócił temat zaległych wypłat. „Klub ciągle jest winien sporo pieniędzy nam, szkoleniowcom i niektórym zawodnikom. To przeszkadza mi w pracy” — powiedział 18 listopada na łamach „GO” Stanisław Iwaniak. Mimo kłopotów finansowych, olsztynianie nie spuszczali z tonu i odnieśli trzecie zwycięstwo w ciągu tygodnia! Po ograniu na wyjeździe Górnika Radlin (3:2), Indykpol AZS Atria awansował na trzecie miejsce!

Jednym z najbardziej doświadczonych olsztyńskich zawodników był Arkadiusz Wiśniewski (osiem lat wcześniej wspólnie z Leszkiem Urbanowiczem zdobył ostatni mistrzowski tytuł dla Olsztyna). Wiśniewski uważał, że należy unowocześnić klub, bo jego struktura jest zbyt rozbudowana. Oprócz księgowej powinien być zatrudniony menedżer, który dbałby o sprzęt, rezerwację hoteli, wyżywienie i transport, odpowiadałby także za kontakty ze sponsorami i zawodnikami. — Panowie, przecież to jest pierwsza liga, a nie jakiś wufl na uczelni czy TKKF — powiedział doświadczony zawodnik olsztyńskiego klubu.

Na zakończenie pierwszej rundy Indykpol AZS Atria przegrał 1:3 w Belchatowie, kończąc ten etap rywalizacji na niezłym siódmym miejscu.

— Rzeczywiście pojawiły się wtedy zaległości płacowe, ale — o ile dobrze pamiętam — klub uporał się z nimi albo do końca roku, albo wstyczni — wspomina po latach Maciej Dobrowolski, rozgrywający olsztyńskiego pierwszoligowca. — Na pewno był to problem, bo przecież wielu z nas miało już rodziny na utrzymaniu. Najważniejsze jednak, że klub potrafił wywiązać się ze swoich zobowiązań. Tak zresztą było też w następnych latach — oile w Olsztynie nie było wtedy „kokosów”, to jednak płacono regularnie.

— Kłopoty finansowe wpłynęły na pogorszenie atmosfery w szatni — dodaje Iwaniak. — W tym czasie często na treningach widziałem, że zawodnicy jakby myślami byli niekiedy gdzieś indziej, ale na szczęście sprawa została pomyślnie rozwiązana. Nie zdarzyło się, żeby olsztyński klub nie wywiązał się ze swoich zobowiązań wobec zawodników. Ale w czasie przejściowych kłopotów zwypłatami z Andrzejem Grygołowiczem byliśmy w lepszej sytuacji, bo na co dzień pracowaliśmy przecież w uczelnianym studium w-f, a trenowanie siatkarzy było tak naprawdę jedynie dodatkowym zajęciem. Mimo iż trenowaliśmy pierwszoligowy zespół, to nasze zarobki nie były jakieś imponujące. Dostawialiśmy chyba trochę więcej niż nauczyciel za etat z nadgodzinami. Takie były po prostu wtedy realia polskiej siatkówki. Pamiętam, że za awans do Serii A I ligi dostałem nagrodę w wysokości miesięcznych zarobków.

PO 1. RUNDZIE

1. Galaxia AZS	19
2. Mostostal	18
3. Stilon	18
4. Warka	18
5. Kazimierz	17
6. Skra	17
Indykpol AZS	17
8. Jastrzębie	16
9. Stal	16
10. Legia	15
11. Bosman	15
12. Górnik	11

* za zwycięstwo były dwa, a za porażkę jeden punkt

Drugą rundę olsztynianie rozpoczęli od planowej porażki w Kędzierzynie (0:3), po czym mieli podjąć Stilon. Mecz się

jednak nie odbył w planowanym terminie, ponieważ gorzowianie mieli wypadek samochodowy — autobus wpadł wpoślizg i uderzył w drzewo. Na tym nie koniec kłopotów, bo po kilkunastu minutach wpoślizg wpadła ciężarówka i uderzyła w bok autokaru, w który siedzieli siatkarze. Całe szczęście skończyło się na niegroźnych obrażeniach (w rozegranym w późniejszym terminie meczu Stilon wygrał 3:1). Kolejnym rywalem był Bosman Morze Szczecin, który wywiozł z Olsztyna wygraną 3:1, po czym „Indyki” przegrały 1:3 w Radomiu. Passę trzech porażek z rzędu podopieczni Iwaniaka przerwali dopiero ze Stalą Nysa (3:0). Jednak w kolejnym występie przegrali 1:3 w Jastrzębiu, przez co znacznie skomplikowali sobie sytuację w ligowej tabeli. Co prawda olsztynianie utrzymali się na bezpiecznym ósmym miejscu, ale Legia, Skra i Stal miały do nich tylko jeden punkt straty. Ostatecznie po zwycięstwie z Kazimierzem Płomieniem Sosnowiec (3:2 w Olsztynie), porażce z Legią (0:3 w Warszawie), olsztyńskich wygranych z Górnikiem (3:1) i Skrą (3:1) oraz przegranej 1:3 w Częstochowie Indykpol AZS Atria zakończył fazę zasadniczą na wymarzonej ósmym miejscu. — Stało się tak, bo w końcu chłopcy „włączyli sprzężarkę” — żartobliwie ocenia dzisiaj Iwaniak.

PO FAZIE ZASADNICZEJ

1. Galaxia AZS	39
2. Mostostal	38
3. Kazimierz	36
4. Stilon	35
5. Bosman	35
6. Jastrzębie	33
7. Czarni	33
8. Indykpol AZS	32
9. Stal	32
10. Legia	30
11. Skra	30
12. Górnik	23

Ósme miejsce oznaczało, że w pierwszej rundzie fazy play-off olsztynianie zagrają z Częstochową, najlepszym zespołem zasadniczej części sezonu. Zdecydowanym faworytem byli rywale: zaczęło się od ich zwycięstwa 3:1 w Olsztynie, po czym we własnej hali postawili kropkę nad „i”, wygrywając 3:0. Tym samym Indykpol AZS Atria znalazł się wśród zespołów, które miały walczyć o miejsca 5-8. Po porażkach z Bosmanem (0:3 w Olsztynie i 0:3 w Szczecinie) zespołowi

WYPADEK



Fot. Grzegorz Czykwin

Maciej Dobrowolski — rozgrywający Indykpolu AZS ART Olsztyn

Iwaniaka pozostała jedynie rywalizacja o siódmą lokatę z Czarnymi. Ostatni etap sezonu olsztynianie rozpoczęli od porażki u siebie 2:3, natomiast do rewanżu nie doszło, bo w drodze do Radomia autokar z siatkarzami zderzył się z osobową toyotą (jej pasażer poniósł śmierć).

— Doskonale pamiętam ten wypadek — przyznaje Maciej Dobrowolski.

— Kierowca auta osobowego zjechał na nasz pas drogi i doszło do czołowego zderzenia. Wyglądało to bardzo groźnie, a kilku z nas odniosło obrażenia. Na przykład Szymon Fiedorow miał złamany nos.

— Ze Staśkiem Iwaniakiem siedzieliśmy wtedy za drugim kierowcą, który doznał największych obrażeń, bo miał obie nogi złamane — wspomina Andrzej Grygolewicz. — Gdy nasz autobus wypadł z drogi, to przeleciał przez rów, przewrócił się na lewy bok, po czym jeszcze przez kilkadziesiąt metrów szurał po trawie. Całe szczęście, że drzewa rosły trochę dalej. W każdym razie wypadłem na Staśka, który potem żartował, że miał szczęście, bo przysgniotła go najłżejsza osoba w autokarze (śmiech).

— Gdy autokar się zatrzymał, natychmiast przez wybitą przednią szybę zaczęliśmy z niego uciekać, bo obawialiśmy się pożaru lub wybuchu — dodaje Iwaniak. — Dostaliśmy kilka lub kilkanaście minut po wypadku pojawiła się o tym informacja w mediach, więc zaraz rozdzwonił się mój telefon. Dzwoniły żony, rodzice oraz znajomi siatkarzy. Każdy pytał się, czy wszystko w porządku? Oczywiście nie było, bo kilku zawodników miało urazy: potłuczenia, nadwyżężone żebra i trudności z oddychaniem. W efekcie w radomskim szpi-

talu w pewnym momencie zabrakło nawet bandaży elastycznych.

— Służba zdrowia, delikatnie mówiąc, nie była tam na najwyższym poziomie, więc na przykład Leszek Urbanowicz o tym, że ma pęknięte żebra, dowiedział się dopiero od doktora Kulpaki w Olsztynie — opowiada Grygolewicz, a Urbanowicz wyjaśnia: — W Radomiu stwierdzono jedynie, że mam kłopoty z oddychaniem.

— Najlepszy numer był ze złamanym nosem Fiedorowa — dalej wspomina Andrzej Grygolewicz. — Najpierw czekał szpitalu dwie godziny, po czym dowiedział się, że nosa mu nie nastawia, bo umowę mają na sześć takich operacji, a ta byłaby siódma (śmiech). Wefekcie Szymonowi nos ustawiono dopiero w Olsztynie.

W sumie obrażenia odniosło pięciu olsztynianów zawodników (Szczurowski, Wiśniewski, Katanowicz, Urbanowicz, Fiedorow), a mecz ostatecznie się nie odbył. Czarni wygrali walkowerem, co oznaczało, że Indykpol AZS ART zajął ósme miejsce. Goryczy spadku posmakowano natomiast w Legii, Skrze i Górniku, bo od następnego sezonu liga została zmniejszona do 10 klubów.

— Ósme miejsce było odzwierciedleniem naszych możliwości, bo gdybyśmy zakończyli rozgrywki na szóstej lub siódmej pozycji, byłby to już duży sukces — ocenia dziś Stanisław Iwaniak. — Generalnie mogłem być dumny z chłopaków, poza tym bardzo dobrze mi się z nimi pracowało. Kluczem do sukcesu była skuteczna gra w Olsztynie, gdzie w fazie zasadniczej wygraliśmy aż osiem z 11 meczów.

ARTUR DRYHYNYCZ

a.dryhynycz@gazetaolsztynska.pl

BIEDNEMU WIATR W OCZY

PIŁKA NOŻNA \\ Pandemia koronawirusa to trudny czas dla klubów, które muszą się liczyć ze stratami finansowymi. Na dodatek Olimpia Elbląg padła ofiarą... zuchwałej kradzieży.

Ze względu na pandemię COVID-19, piłkarze Olimpii — jak wszyscy w kraju — ćwiczą już tylko indywidualnie, a budynek klubowy świeci pustkami. Jak się okazuje, na tym okresie społecznej izolacji skorzystali bez skruplew... złodzieje, którzy włamali się do siedziby żółto-biało-niebieskich i ukradli sprzęt sportowy o wartości kilkudziesięciu tysięcy złotych! Elbląski klub poinformował o tym przykrym zdarzeniu na swoim oficjalnym profilu w mediach społecznościowych...

„Drodzy Kibice, jest to dla nas wszystkich trudny czas, w którym odbywamy społeczną kwarantannę, jednoczymy się w myśl lepszego jutra i stajemy się odpowiedzialni za dobro ogółu. Pamiętajmy jednak o zabezpieczeniu i monitorowaniu swojego mienia, które znajduje się poza miejscem naszego zamieszkania” — apeluje na początek swoje go oświadczenia Olimpia.

„Ku przestrodze, na domiar złego, na przestrzeni kilku dni ktoś wykorzystał chwilę naszej



Fot. Marek Lewandowski

Kibice Olimpii już odpowiedzieli na apel elbląskich działaczy, a tymczasem na klub z ul. Agrykoli spadł ciężki cios

nieuwagi i włamał się na teren ośrodka treningowego przy ul. Moniuszki 29. Straty materialne możemy policzyć w kilkudziesięciu tysiącach złotych”.

„Straciliśmy sprzęt treningowy, piłki, narzędzia do pielęgnacji boisk i wiele innych, cennych rzeczy. Niech to zdarzenie będzie dla Was sygnałem do trzymania się na baczności. Zabezpieczajcie swoje domy, działki, ogrody, garaże oraz inne miejsca, bo — jak widać — złodzieje nie mają sumienia, nawet w obliczu panującej sytuacji epi-

demiologicznej” — zauważa klub z Elbląga.

Olimpia, tak jak większość klubów w Polsce, znalazła się w dobie koronawirusa w trudnym położeniu finansowym i martwi się o swoją przyszłość. Pod koniec marca zarząd klubu zaapelował nawet do swoich kibiców z prośbą o pomoc w tych trudnych czasach. Uruchomiono dwie zbiórki pieniędzy, mające na celu wsparcie pierwszego zespołu oraz grup młodzieżowych skupionych w Akademii. Wczoraj po południu na pierwszym koncie

było ponad 2200 zł, a na drugim — nieco powyżej 1000 zł.

Poniżej zamieszczamy „zrzutkowy” apel Olimpii, zamieszczony jeszcze kradzieżą, która pogłębiła finansowe potrzeby klubu...

„W obliczu zbliżającej się ciężkiej sytuacji finansowej, Zarząd ZKS Olimpia Elbląg apeluje do wszystkich kibiców, sympatyków, sponsorów oraz ludzi dobrej woli, o wsparcie, które pomoże utrzymać się na nogach w tych ciężkich dla całego piłkarskiego środowiska czasach. W tym celu zostały uruchomione dwie zbiórki na platformie www.zrzutka.pl.

(...) Głęboko wierzymy, że wspólnymi siłami, zbiorową mobilizacją i ze sportowym duchem walki wygramy „mecz” o przyszłość żółto-biało-niebieskich barw”.

Przypomnijmy: po 22 kolejkach II ligi Olimpia zajmuje wysokie piąte miejsce w tabeli, tracąc sześć punktów do drugiej pozycji, dającej bezpośredni awans. Gdyby ekipa trenera Adama Nocońa dokończyła rozgrywki na piątym miejscu, to zagrałaby w barażach o I ligę... pes

SPRINTEM

SIATKÓWKI \\ Jak informuje oficjalna strona Indykpolu AZS, w zakończonym przedwcześnie sezonie 2019/20 olsztynski klub zajął drugie miejsce w PlusLidze pod względem atrakcyjności widowiska sportowego! Tu trzeba wyjaśnić, że oceną atrakcyjności zajmują się komisarzy Polskiej Ligi Siatkówki „obstgujący” dany mecz, którzy zwracają uwagę m.in. na takie czynniki, jak: przygotowanie obiektu, bezpieczeństwo na zawodach, praca spikera, zapewnienie porządku, praca obsługi boiska (np. „podawacze” piłek), występy zespołów tanecznych, oprawa widowiska, frekwencję czy zachowanie publiczności. Każdy z elementów jest oceniany w skali 0-5, a na koniec wyciąga się z tego średnią meczową. Ostatecznie Indykpol AZS zakończył sezon na drugim miejscu ze średnią notą 4,736 pkt, przy czym najwyższe zostało ocenione styczniowe spotkanie ze Skrą Bełchatów (4,87 pkt). Podczas 12 „domowych” meczów Indykpolu AZS w fazie zasadni-

czej na trybunach Uranii zasiadło łącznie 25 826 widzów, co daje średnią 2152 osób na jeden mecz. W tej klasyfikacji klub z Kortowa ustępuje jedynie Treflowi Gdańsk (3765), Resovii Rzeszów (3393), Vervie Warszawa (2238) i Słupskowi (2216). Olsztynianie zajęli też czwarte miejsce w lidze, jeśli chodzi o współczynnik zapełnienia hali (średnio 89,67 proc. miejsc na trybunach zajętych). Do siatkarzy Indykpolu AZS należy rekord w postaci najkrótszego spotkania PlusLigi rozegranego w sezonie 2019/20. Chodzi oczywiście o pojedynek z Vistą Bydgoszcz (3:0 w Uranii), który trwał tylko 63 minuty.

PIŁKA NOŻNA \\ Z pomysłem zmiany nazewnictwa polskich lig wystąpił Zbigniew Boniek. Jeśli sugestia prezesa Polskiego Związku Piłki Nożnej zostatały przyjęte, to już od nowego sezonu trzema najwyższymi klasami rozgrywkowymi mogłyby być Ekstraklasa, II liga i III liga. „Od kilkunastu lat używamy

nazewnictwa lig seniorskich, które jest mylące, gdyż nie odzwierciedla rzeczywistego szczebla danych rozgrywek. Aktualny, zaczerpnięty z wzorów angielskich i obowiązujący od lat, podział na Ekstraklasę, I ligę, 2. ligę i pozostałe klasy został — moim zdaniem — wprowadzony, aby sztucznie zawyżyć prestiż rozgrywek i poziom sportowy uczestniczących w nim klubów” — zauważył w liście skierowanym do wojewódzkich związków prezes Boniek, proponując aby „nowa struktura była jasna i przejrzysta, nie pozostawiająca wątpliwości co do rzeczywistego poziomu poszczególnych rozgrywek”.

„Co ważne, zmiana polegałaby jedynie na nowym nazewnictwie, co nie wymagałoby ustalania nowych zasad prowadzenia rozgrywek czy też zasad awansów i spadków” — podkreślił Zbigniew Boniek. Szefowie wojewódzkich związków mają ustosunkować się do jego pomysłu do 8 kwietnia. Gdyby propozycja Bońka weszła

w życie, to struktura rozgrywek w Polsce, poczynając od góry, wyglądałaby tak:

- Ekstraklasa lub Ekstraklasa 1. Liga (nazwa w zależności od decyzji organu prowadzącego rozgrywki)
- II liga (zamiast dotychczasowej I ligi)
- III liga (za dotychczasową II ligę)
- Liga Międzywojewódzka (czyli dotychczasowa III liga)
- Liga Wojewódzka (dotychczasowa IV liga)
- Liga Okręgowa
- Klasa A
- Klasa B
- Klasa C (jeśli dany związek prowadzi takie rozgrywki)

Jeśli chodzi o drużyny z Warmii i Mazur, to — w razie wprowadzenia tych zmian — Stomil Olsztyn grałby w II lidze, Olimpia Elbląg w trzeciej, a Concordia Elbląg, Znicz Biata Piska i Kacze Huragan Morąg — w Lidze Międzywojewódzkiej. Z kolei liderujący w dzisiejszej III lidze Sokół Ostróda po ewentualnym awansie rywalizowałby w... III lidze. pes



SPORT.wm.pl

DEKORGLASS ZNOWU BEZ ZŁOTA

TENIS STOŁOWY \\ Zakończyły się ligowe rozrywki w męskiej Lotto Superlidze i kobiecej Ekstraklasie. Mający mistrzowskie aspiracje Dekorglass Działdowo sezon skończył z brązowym medalem, natomiast Polmlek Lidzbark Warmiński zajął piąte miejsce.

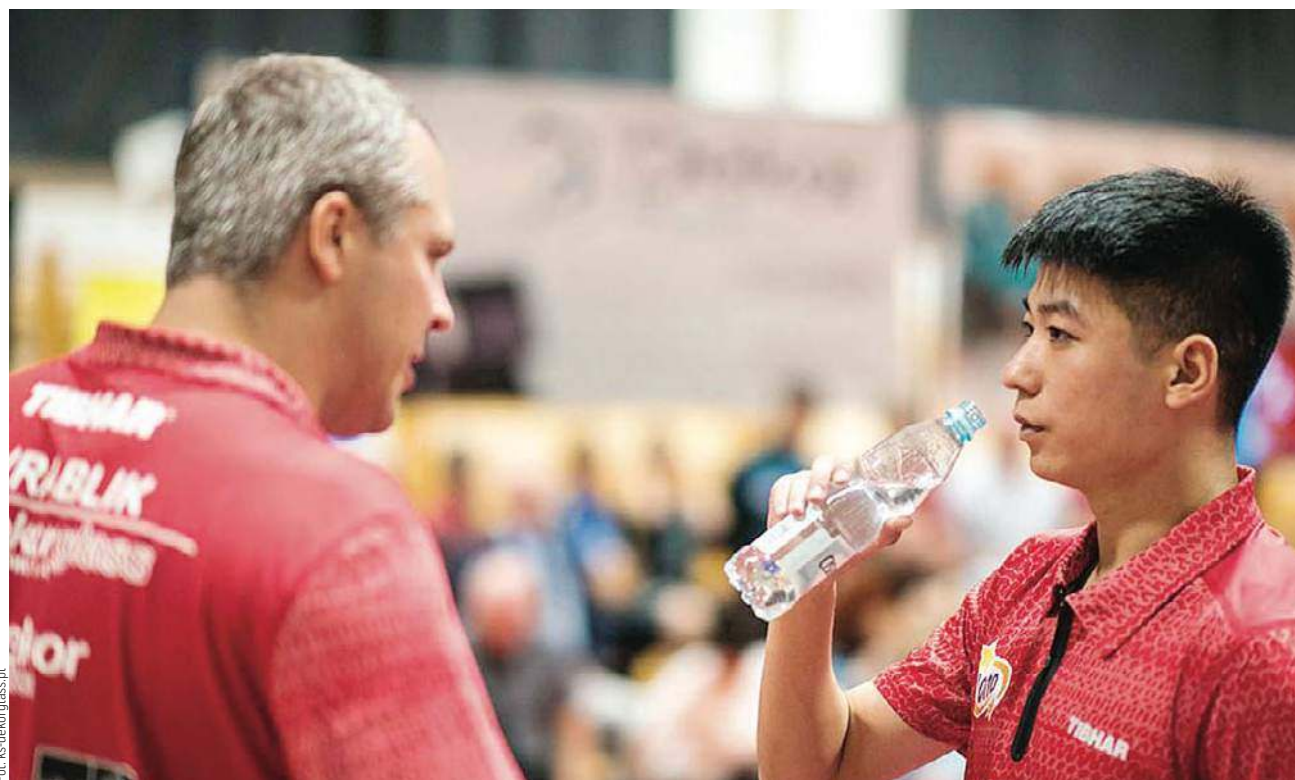
Zaraza koronawirusa — produkt chińskiej biotechnologii — dopadła najbardziej kojarzoną z tym krajem dyscyplinę sportu, czyli tenis stołowy. Polski Związek Tenisa Stołowego podjął decyzję o zakończeniu rozgrywek ligowych szczebla centralnego.

— Świat sportu zatrzymał się. Wszyscy oczekujemy możliwie szybkiego zażegnania kryzysu, lecz musimy również rozwiązać bieżące problemy, wywołane sytuacją kryzysową. Od przeszło dwóch tygodni Zarząd PZTS rozważał możliwe scenariusze działań. W wyniku głosowania obiegowego zapadła decyzja o zakończeniu rozgrywek ligowych szczebla centralnego — powiedział dla portalu pzt.s.pl Dariusz Szumacher, prezes PZTS.

Klasyfikacja końcowa rozgrywek Ekstraklasz kobiet, Superligi mężczyzn oraz I ligi kobiet i mężczyzn została ustalona na podstawie aktualnych tabel. Natomiast z uwagi na różną liczbę rozegranych meczów przez poszczególne zespoły parametrem decydującym o kolejności było tzw. ratio, czyli stosunek zdobytych punktów do liczby rozegranych meczów.

To oznacza, że w rozgrywkach pingpongistek mistrzostwo Polski zdobyła Siarka Tarnobrzeg. W rywalizacji tenisistów stołowych dość niespodziewanym mistrzem kraju został Kolping Frac Jarosław, który dwie kolejki przed zakończeniem sezonu zasadniczego był na pierwszym miejscu w Lotto Superlidze.

— Zdaję sobie sprawę, iż podjęta decyzja jest kontrowersyjna i może wywołać w środowisku spore poruszenie — dodał prezes PZTS. — Analizowaliśmy różne warianty, podjęcie decyzji nie było łatwe, jednak finalnie zapadła decyzja o zakończeniu sezonu. Niezależnie od tego, czy się z nią zgadzamy, czy



Grający trener Dekorglassu Jiri Vrablik i Wei Shihao, który z powodu zawieszenia niewiele mógł pomóc zespołowi z Działdowa

też nie, musimy ją uszanować i pamiętać, że nikt z nas nie był w stanie przewidzieć takich wydarzeń.

Wśród tych średnio zadowolonych są na pewno przedstawiciele Dekorglassu, którzy celowali w tym sezonie w mistrzostwo Polski. Jednak po decyzji władz PZTS musieli zadowolić się brązowym medalem.

— Rozumiemy sytuację w jakiej wszyscy się znaleźliśmy, ale wielka szkoda, że nie udało się dograć sezonu do końca — powiedział Ferdynand Chojnowski, przedstawiciel Dekorglassu.

— RUNDA PLAY-OFF MOGŁA BYĆ BARDZO CIEKAWA, BO BYŁO SZEŚĆ ZESPOŁÓW, Z KTÓRYCH NA DOBRĄ

SPRAWĘ KAŻDY MÓGŁ WYGRAĆ Z KAŻDYM.

Byliśmy na trzecim miejscu i mamy brązowy medal, czyli ciągle jesteśmy na podium. Ogromny wpływ miała na to pięciomiesięczna kara zawieszenia w rozgrywkach dla Wei Shihao. Gdybyśmy mieli jego w składzie, to myślę, że teraz cieszylibyśmy się z pierwszego mistrzostwa Polski.

Przypomnijmy, że Wei Shihao zawieszono za to, że pod koniec ubiegłego sezonu, gdy reprezentował jeszcze barwy Unii AZS AWF i S Gdańsk, odmówił gry w meczach play-off decydujących o medalach. Gdańszczanie bez Wei Shihao przegrali wówczas oba półfinałowe spotkania z Dekorglassem. Chińczyk miał już wtedy podpisa-

ną umowę na nowy sezon z działdowskim klubem.

Tymczasem w Działdowie myślą już o następnych rozgrywkach. Jest wielce prawdopodobne, że zawodnikiem Dekorglassu zostanie aktualny indywidualny mistrz Polski Jakub Dyjas.

— Transfer Dyjasa na razie jest w zawieszeniu, ale mogę potwierdzić, że w przyszłym sezonie nie zagrają u nas Wang Yng (podpisał kontrakt z klubem ligi francuskiej — red.) i Paweł Fertikowski — zakończył Chojnowski.

Dodajmy jeszcze, że z Lotto Superligą pożegnają się zespoły, które zajęły miejsca 11-12., a są to Poltalex Pogoń Lębork i Warta Kostrzyn nad Odrą. Po roku nieobecności do najwyższej klasy rozgrywkowej mężczyzn wróci Palmiarnia Zielona Góra i PWSZ Zamość.

Natomiast dopiero na piątym miejscu rozgrywki ekstraklasz zakończyły ubiegłoroczne wicemistrzynie Polski z Polmleku. Podopiecznym Zbyszka Pietkiewicza do najlepszej czwórki zabrakło trzech punktów. Co o wcześniejszym zakończeniu ligi sędzi szkoleniowiec Polmleku?

— Słuszna decyzja, ale nie rozumiem dlaczego tak późno została podjęta, bo powinna zapaść dużo szybciej — zauważył trener Pietkiewicz.

— PIĄTE MIEJSCE ODZWIERCIEDLA W PEŁNI TO, CO WYDARZYŁO SIĘ NA PRZESTRZENI CAŁEGO SEZONU. MIMO ŻE DWA RAZY POKONALIŚMY

CZĘSTOCHOWĘ, KTÓRA ZAJĘŁA CZWARTE MIEJSCE, TO JEDNAK RYWALKI MIAŁY RÓWNIIEJSZĄ DRUŻYNĘ, DLATEGO OSTATECZNIE NAS WYPRZEDZIŁY.

Sytuacja związana z koronawirusem na pewno będzie miała wpływ na sponsorowanie sportu. Po tym kryzysie bardziej będzie doceniany wypracowany wynik sportowy, a nie wynik kupiony. A do tej pory tak było i jest w polskiej ekstraklasie, gdzie od kilkunastu lat wygrywa zespół, który średnio pracuje, ale jest najbogatszy i robi co chce. My natomiast po tym wszystkim liczymy na stabilność i wsparcie naszych sponsorów: firmy Polmlek, Hotelu Krasicki, samorządów województwa, miejskiego i powiatowego.

Do świąt pingpongiści i sztab szkoleniowy Polmleku mają wolne, choć Pietkiewicz podkreśla, że „ludzie czynu nie odpoczywają”.

— Jestem zbudowany, bo mimo tego, co dzieje się na całym świecie i w naszym kraju, niedawno otrzymałem telefon od kandydata do sponsorowania naszej drużyny. Umówiliśmy się na spotkanie, ale na razie czekamy, aż będzie można się spotkać, bo w obecnej sytuacji jest to niemożliwe — zakończył trener Polmleku.

Z ekstraklasz kobiet pożegnają się AZS PWSiP Metal-Technik Łomża i ATS east rent Białystok. Natomiast z I ligi do najwyższej klasy rozgrywkowej awansują Mar-Bruk ZRB GOSRiT Luzino i JKTS Jastrzębie Zdrój.

Marcin Tchórz

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl